Ner 91. Kraków, 22 Kwietnia — Środa. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 kwietnia

Izba panów zakończyła już także swą pracę, przyjąwszy na wczorajszem posiedzeniu bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalony przez Izbę deputowanych projekt ugody z koleją Północną. Prezydent Izby hr. Trauttmansdorf w końcowem swojem przemówieniu, przypomniał Izbie, iż stanęła u kresu sześcioletniej sesyi, i że może na nią spojrzeć z uczuciem wiernie spełnionego obowiązku i z przeświadczeniem, iż zawsze współdziałała dla dobra i rozwoju interesów państwowych. Po wzniesieniu trzechkrotnego okrzyku na cześć Najjaśniejszego Pana, dziękował kardynał Ganglbauer prezydentowi za bezstronne i pełne wyrozumienia kierownictwo obradami.

Jutro zostanie Rada państwa uroczyście zamkniętą przez Cesarza mową Tronową. Prezydent Izby deputowanych Dr Smolka miał wczoraj posłuchanie u Najjaśniejszego Pana.

Nowe wybory do Rady państwa, mają się rozpocząć, jak się dowiaduje *Pokrok* „z wiarogodnego źródła“ 8 czerwca i zostaną zamknięte już 15 czerwca.

W Izbie deputowanych sejmu węgierskiego odbywała się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad nuncyum w sprawie reformy Izby magnatów. Szczególniejsze znaczenie miała mowa Balthazara Horwatha, który bardzo stanowczo występował przeciw zmodyfikowaniu przedłożenia. Postępowanie rządu, który już w pierwotnym projekcie położył główny nacisk na stworzenie arystokratycznej korporacyi, jest nieszczęściem zarówno ze względów zasadniczych, jak taktycznych. Rząd porzucił stanowisko ustawodawstwa z r. 1848 i tem zasmucił tych wszystkich, którzy za punkt wyjścia państwowej reorganizacyi Węgier uważają zdobycze z roku 1848. Na mowę tę, przyjętą entuzyastycznemi oklaskami przez opozycyę, odpowie zapewne dziś prezes gabinetu Tisza.

W sejmie kroackim rozpocznie się jutro dyskusya budżetowa. Partya narodowa akceptuje cały budżet i zgadza się zupełnie na żądania Serbskie.

Kuryer Warszawski otrzymał następujące z Petersburga telegramy, donoszące o ważnych rzeczach, a zwłaszcza wielce znamionujące chwilę obecną. Swiadczą one, że śmiała w Azyi polityka Rosyi nie wstrzymuje jej od występowania w sposób stanowczy i drastyczny z polityką panslawistyczną wobec Europy:

Petersburg 18 kwietnia. Uroczystości św. Metodyusza rozpoczęły się. Procesya z katedry kazańskiej udała się do kościoła św. Izaaka, z duchowieństwem na czele. Postępowały za niem municypalność, cechy rzemieślnicze, petersburskie słowiańskie stowarzyszenie dobroczynności, zagraniczni goście słowiańscy. Pomiędzy tymi ostatnimi znajdowali się biskup bułgarski Kliment, były serbski prezes ministrów Ristic, z Galicyi Płoszczański, Naumowicz i Markow, biskup czarnogórski Ban, deputacya włościan galicyjskich, deputacya tutejszych Czechów. Udział publiczności wielki. Cała stolica, zwłaszcza zaś ulice, przez które procesya przechodziła, były świetnie przystrojone.

Petersburg 18 kwietnia. Mówią tu, że rozporządzenie co do usunięcia ze służby na kolejach żelaznych Królestwa Polskiego i zachodniego kraju urzędników, będących zagranicznymi poddanymi, ma być zastosowane do wszystkich dróg żelaznych i wniesione do projektu ogólnej ustawy kolejowej. W ustawie tej mają również być zamieszczone przepisy, dotyczące obsadzania wszystkich posad wyłącznie poddanymi rosyjskimi i przytem znającymi język rosyjski.

Petersburg 18 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że najwyżej zatwierdzoną została decyzya rady państwa, na mocy której nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych w Królestwie Polskiem, odtąd mianowani będą bezpośrednio przez zarządy dyrekcyj naukowych, a językiem wykładowym tych szkół ma być język rosyjski, z wyjątkiem nauki religii zagranicznych wyznań.

Petersburg 18 kwietnia. *Herold* donosi, że zmiany wprowadzone przez radę państwa w projekcie opodatkowania kuponu dotyczą przeważnie pożyczek zaciąganych za granicą lub gwarantowanych, z oznaczeniem pewnej stopy procentowej (jak przy obligacyach władykaukaskich), które uwolnione zostają na sposób angielski od podatku z odliczeniem certyfikatów przekazanych na zagranicę.

Jenerał-gubernator Hurko, jak donoszą dzienniki petersburskie, wydał rozporządzenie, zakazujące dziennikom warszawskim umieszczania wszelkich innych depesz i korespondencyj o wypadkach w Afganistanie, oprócz wiadomości urzędowych i telegramów północnej ajencyi telegraficznej w Petersburgu. Nie wolno również umieszczać artykułów rozumowanych w tejże sprawie.

W sprawie afgańskiej zaćmiło się znów nowemi chmurami niebo, przed kilku dniami zupełnie prawie wypogodzone. Dzienniki angielskie, zapowiadające już wyraźnie nadzieję załatwienia sprawy na podstawie gotowości Anglii do poczynienia Rosyi pewnych ustępstw, wyrażają dziś znów wątpliwość, czy rząd będzie mógł posunąć się tak daleko, jak tego wymaga Rosya. *Daily News* oświadczają nawet, że pogłoski, jakoby Pendże i inne okolice afgańskie miały być odstąpionemi Rosyi, nie mają żadnej podstawy i wykazują potrzebę dalszego zbrojenia się. Jestto może tylko odwetem za szowinistyczne głosy dzienników rosyjskich, niemniej jednak poczytanem to zostało tak przez publiczność, jak przez giełdy, za symptom bardzo niepokojący.

Nad świeżo nadeszłym raportem Lumsdena odbyła się wielka rada ministów. Rezultatu jej nie ogłoszono dotąd, co wzbudza ponowną obawę, czy Anglia nie będzie jeszcze żądała satysfakcyi za rozpędzenie Afganów.

Pewnem też jest, że Anglia nie chce się już wdawać w dalsze studya komisyjne nad terenem spornym, tylko pragnie, aby nie zostawić Rosyi czasu do ściągnięcia potrzebnych do wojny sił, bezzwłocznej ugody granicznej. Wiadomość zaś podana przez *Standarda*, że Rosya wznawia znów kwestye, które za załatwione już uważano, nasuwa wniosek, że Rosya dąży do przewleczenia rokowań.

Nadto pojawiają się w telegramach dzienników niemieckich pogłoski, że Giers ma ustąpić z ministerstwa spraw zagranicznych. Pogłoski te okażą się prawdopodobnie mylnemi, przyczyniają się jednak do pomnożenia niepokoju, jaki w tej chwili znowu zapanował.

W Berlinie, gdzie dotąd panowało najsilniejsze przekonanie, że zatarg afgańsko-rosyjski pokojowo załatwionym zostanie, zapatrują się dzisiaj na sprawę tę mniej optymistycznie. Zapewne w celu zastraszenia Rosyi, wywołują tam znów widmo spisków polskich, może jedynie dlatego, że *Dziennik warszawski* uznaniem swem spokojnego usposobienia umysłów polskich, dotknął w upokarzający sposób przeciwne temu tendencyjne a zupełnie bezpodstawne insynuacye niemieckie. Niewdzięcznej roli — że już innego nie użyjemy wyrazu — szerzenia nowych plotek o rzekomych spiskach polskich, podjął się tym razem znany korespondent berliński do *Koeln. Ztg.*

Anglia zaproponowała Włochom aby 8000 Włochów, łącznie z 4000 Anglików obsadziło dolny Egipt, tak aby 8000 stojącego tam wojska można było w innych użyć celach. Włochy nie przyjęły tej propozycyi, podając za powód, że przyjęcie jej mogłoby być uważane za naruszenie neutralności, którą na przypadek wojny pragną względem obu stron wojujących zachować.

Fremdenblatt podaje z *Journal des Debats* następującą wiadomość, bez zaprzeczenia jej z swej strony: Dnia 13 b. m. zwrócili reprezentanci Francyi, Austryi i Niemiec uwagę wysokiej Porty na bardzo znaczące następstwa, jakieby naruszenie warunków traktatowych względem przejazdu przez Dardanelle za sobą pociągnęło. Poprzednio uczynił to już ustnie poseł rosyjski Nelidow. Porta odpowiedziała na to, że ma szczery zamiar dopełnienia zobowiązań przyjętych na siebie traktatami.

W tych dniach nominowano w Niemczech gubernatorów Kamerunu i Angra Pequenna tudzież ich pomocników. Między ostatnimi znajduje się syn ministra Puttkammera.

Arcybiskup koloński Melchers miał wyjechać do Rzymu, gdzie go już d. 17go b. m. oczekiwano.

Jak donosi *Etoile belge*, miał być dzisiaj (dnia 21 b. m.) przedłożonym Izbom belgijskim projekt do ustawy upoważniającej króla belgijskiego do przyjęcia godności panującego w państwie Kongo. Potrzebne do przyjęcia wniosku tego ⅔ głosów były zapewnione.

Mimo starcia się z Chińczykami, które podobno tylko przez to nastąpiło, że zawiadomienie nie doszło dość rychło oddziału, stojącego naprzeciw Kep, a które nie gniewa zbytnio Francuzów, bo im dało sposobność do odwetu za Langson, ratującego honor broni francuskiej, układy z Chińczykami nie doznały żadnej przerwy. Jednocześnie z ogłoszeniem dekretu, nakazującego odwrót wojsk chińskich z Tonkinu, w urzędowym dzienniku pekińskim, zniesioną też została blokada portów Formozy, a eskadra francuska zebrała się w pobliżu Peskadorów, gdzie jest teraz główna jej stacya, bardziej do Tonkinu zbliżona.

Wyczerpującą treść mowy tronowej króla Milana, którą otworzył posiedzenia skupczyny serbskiej w Niżu, podał nam telegram wczorajszy. Za najwydatniejszy odcień jej charakteru uważać należy nacisk, jaki kładzie na przyjazne stosunki z Austryą, o których na pierwszem wspomina miejscu.

W czasie, kiedy słowa te przyjęto żywemi oznakami zadowolenia w skupczynie serbskiej, Ristic, którego wpływ w Serbii upada z dnia na dzień, szukał odwetu za niepowodzenia swe na posiedzeniu słowiańskiego Stowarzyszenia w Petersburgu, które się odbyło dnia 20 b. m. Długą swą mowę zakończył okrzykiem „żywio“ na Cara, co tam znów przyjęto rzęsistemi oklaskami. Na tem samem posiedzeniu, na którem obecnymi byli: Giers, Vlangali, Ignatiew i Kuropatkin, prof. Łomański rozwodził się z wielkiem zadowoleniem słuchaczy, nad rozszerzeniem się Słowian od morza Lodowatego do Adryatyku, którzy oczekują chwili zjednoczenia się.

Znany z wydatnej roli, jaką kilkakrotnie w rumuńskich sprawach odgrywał, Konstanty Rosetti, umarł w 69 roku życia swego w Bukareszcie.

Książę Walii odbywa podróż po Irlandyi. W Cork, gdy przybywał następca tronu zjednoczonych królestw w Brytanii — dało się słyszeć gwizdanie i wrogie okrzyki. Przeciwnie, przyjęcie w Dublinie, lubo chłodne, było poważne, a ludność stolicy, siedziby Arcybiskupa i prymasa kraju, objawami poszanowania starała się zatrzeć wrażenie i zaprzeczyć wszelkiego wspólnictwa z wybrykami skrajnych żywiołów.

Usposobienie ludności i opinia w Irlandyi dzieli się dziś na trzy prądy: katolicki, ligi agraryjnej i fenianizmu.

Po wiekach prześladowania i ucisku ruch katolicki przed czterdziestu laty obudził poczucie godności i dążność do legalnej obrony swobód religijnych i praw społecznych. — O'Connell pozostanie jedną z najszlachetniejszych postaci w historyi XIX stulecia, jego rzecznictwo wiary i wolności jedną z najpiękniejszych kart współczesnych dziejów, bo jeśli przyniosło ulgi własnej ojczyznie, to nie minęło także bez korzyści dla samejże Anglii.

Narody nieszczęśliwe, znoszące długą niesprawiedliwość, skazane bywają na wewnętrzną walkę białych i czarnych duchów: jedne wskazują im drogę wiary, wolności i prawa — drugie przemawiają do uczuć zemsty, nienawiści i zniszczenia.

O'Connell był synem tej epoki, kiedy we Francyi i Belgii zastęp wyższych i szlachetnych mężów zjednoczył hasła wiary i wolności — kiedy Montalembert zdobywał w Zgromadzeniu narodowem wolność wychowania i podnosił głos w obronie uciśnionych, a w pierwszym rzędzie Polski i Irlandyi — kiedy za sprawą tego samego stronnictwa Belgia doszła do niepodległości i rozwijała swój organizm na wzorach konstytucyonalizmu angielskiego, a z dążnością katolicką. Ale O'Connell, który dał wzór, jak walczyć pokojowo i legalnie, jak budzić ojczyznę z uśpienia, a chronić ją od wszelkich pokus, zdrad i niebezpieczeństw — nie zostawił po sobie następców, nie stworzył szkoły wśród świeckiej społeczności. W braku ludzi świeckich, w braku wyższych warstw, ruch katolicki, który ma cechę ludową, spoczywa wyłącznie w rękach biskupów, zwłaszcza od przywrócenia hierarchii.

Szkoła manchesterska — będąca przeniesieniem teoryi fałszywego liberalizmu na grunt angielski hierarchiczny i tradycyjny — oddziałała także i na Irlandyę. Produktem tego kierunku i zastosowaniem tych doktryn w kraju, który miał zaiste najwięcej powodów do socyalnych wstrząśnień, stała się liga agraryjna, której przywódcą dziś Parnell. Liberalizm jest pochyłością, na której w pół drogi zatrzymać się nie można, jak się trudno zatrzymać na racyonalizmie, aby nie wpaść w ateizm.

Na kontynencie naturalną konsekwencyą liberalizmu bywa socyalizm różnego stopnia i barwy — w Irlandyi liga agraryjna znalazła współzawodnika w fenianizmie. Parnell walczy w parlamencie, odwołuje się do meetingów, urządza demonstracye lub zmowy, ale fenianiści pobudzają lud do morderstw farmerów, a przeniósłszy swój główny konspiracyjny warsztat za Atlantyk, wracają ztamtąd z ładunkami dynamitu, aby przerazić Anglię postrachem zniszczenia pomników stolicy, pożogą i mordem.

Ludność irlandzka, głęboko religijna i przywykła do cierpienia, nie podziela tych dzikich instynktów. Zbrodnie dokonane w Irlandyi, lub w jej imieniu, miały zawsze cechę zamachów konspiracyjnych, dokonanych przez jednostki lub garstkę sfanatyzowanych spiskowców — nie przyszło zaś nigdzie do tłumnych, ludowych ruchów. Główną w tem zasługą działanie duchowieństwa i episkopatu, które czyni, co może, aby uśmierzać burzę, zachęcane w tym duchu przez Stolicę św. Rzym, jak popierał całą siłą działanie O'Connella, jak skorzystał z pierwszej chwili, aby przywrócić hierarchię kościelną, tak nie przestaje czuwać nad tą krainą niedoli, aby ją chronić od zgubnych podniecań. Pius IX i Leon XIII w allokucyach i listach do biskupów powtarzają ustawicznie te ostrzeżenia, a świeżo z Watykanu otrzymali wezwanie biskupi irlandcy na naradę, mając zarazem przewodniczyć pielgrzymce wiernych.

Program trzech stronnictw w obecnem położeniu Irlandyi streszcza się następnie: organ katolicki *Tablet* stawia prostą zasadę: zrównania praw i stosunków w Irlandyi z prawami i stosunkami w Anglii; Parnell chce wyprzeć siłą właścicieli angielskich, czy nimi są majoraty lordów, czy urzędowy anglikański Kościół — fenianiści dążą do zupełnego zerwania, do walki na zabój i krwawej pomsty.

Podróż księcia Walii i rozgłos, jaki jej nadano, świadczy, że i korona radaby znaleść jakiś punkt styczności i złagodzenia, gdy zbyt długo ignorowała tę dzierżawę. Niebyło w zwyczajach królów angielskich objeżdżać Irlandyę — Królowa Wiktorya tam nigdy nie była — a następca tronu podróżował po Irlandyi przed czternastu laty, podobno dla polowania.

Organ Parnella wyraził się z niechęcią o podróży księcia Walii, przypisując jej cel wymierzony na wybory. Przeciwnie *Tablet* i pisma katolickie, wzywają ludność i duchowieństwo do objawów poszanowania dla przyszłego władcy, ale kraj wzburzony i do głębi wstrząśnięty agitacyą, której pierwotną przyczyną nadmiar prześladowań i niesprawiedliwości.

Dzienniki zagraniczne zwykły wyciągać paralelę między Irlandyą a Polską — a rzymski *Moniteur de Rome* czyni porównanie między podróżą Aleksandra III do Warszawy a księcia Walii do Dublina.

Porównanie niezupełnie ścisłe, już dlatego, że dynamit bywał w rękach rosyjskich, a nigdy dzięki Bogu w polskich, że Cesarz przybywał do Polski aby odpocząć od gróźb nihilistów, wśród spokojnej ludności — a książę Walii jedzie do kraju, w którym się wyrodził fenianizm. W Irlandyi skutkiem ucisku i agitacyi objawia się dążność sepa-

---

POTOP

(67) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VIII.

Miecznik rosieński ciężką miał przeprawę z panną Aleksandrą, zanim zgodziła się pójść na ową ucztę, ktorą hetman dla swych ludzi wyprawił. Musiał tedy błagać prawie ze łzami uporną a śmiałą dziewczynę i zaklinać, że tu o jego głowę chodzi, że wszyscy, nietylko wojskowi, ale i obywatele, zamieszkali w okolicy Kiejdan na długość ramienia Radziwiłła, mają się stawić pod groźbą gniewu książęcego, jakże więc opierać się mogą ci, którzy na łaskę i niełaskę strasznego człowieka są wystawieni. Panna nie chcąc narażać stryjca — ustąpiła.

Jakoż zjazd był niemały, bo wielu okolicznej szlachty wraz z żonami i córkami przypędził. — Lecz wojskowych było najwięcej, a zwłaszcza oficerów cudzoziemskiego autoramentu, którzy prawie wszyscy przy księciu wytrwali. Sam on, zanim ukazał się gościom, przygotował twarz pogodną, jak gdyby żadna troska nie zaciężyła mu poprzednio — pragnął bowiem tą ucztą nietylko we własnych stronnikach i wojskowych ducha ożywić, ale okazać, że ogół obywateli po jego stronie stoi — a tylko swawolnicy opierają się unii ze Szwecyą; pragnął okazać, że kraj cieszy się z nim razem, więc nie szczędził zabiegów, ni kosztów, by uczta była wspaniała i by echo o niej rozeszło się jaknajdalej po kraju. — Zaledwie więc mrok pokrył ziemię, setki beczek zapłonęły na drodze zamkowej i dziedzińcu — od czasu do czasu armaty grzmiały, a żołnierstwu przykazano wydawać wesołe okrzyki. Ciągnęły tedy jedna za drugą kolaski, karabony i bryki, wiozące personatów okolicznych i „tańszą“ szlachtę. Dziedziniec zapełnił się pojazdami, końmi i służbą bądź przybyłą z gośćmi, bądź miejscową. Tłumy strojne w aksamity i lamy i kosztowne futra, zapełniły salę tak zwaną „złotą“ — a gdy książę ukazał się wreszcie cały jaśniejący od drogich kamieni i z łaskawym uśmiechem na ponurej zwykle, a przytem wyniszczonej teraz chorobą twarzy, pierwsi oficerowie zakrzyknęli jednogłośnie:

— Niech żyje książę hetman, niech żyje wojewoda wileński!

Radziwiłł rzucił nagle oczyma po zebranem obywatelstwie, chcąc się przekonać, czy zawtorują okrzykowi żołnierzy. — Jakoż kilkanaście głosów z lękliwszych piersi powtórzyło okrzyk, zaś książę zaraz począł kłaniać się i dziękować za afekt szczery i „jednomyślny.“

— Z wami, mości panowie! — mówił — damy radę tym, którzy chcą zgubić ojczyznę! Bóg wam zapłać! Bóg wam zapłać!...

I chodził naokół po sali, zatrzymywał się przed znajomemi, nie szczędząc w mowie tytułów: „panie bracie“ i „miły sąsiedzie“ — i niejedna twarz chmurna rozpogadzała się pod wpływem ciepłych promieni łaski pańskiej.

— Już też niepodobna — mówili ci, którzy do niedawna z niechęcią patrzyli na jego czyny — aby taki pan i tak wysoki senator nieszczerze ojczyznie życzył, albo więc nie mógł inaczej postąpić jak postąpił, albo arcana w tem jakieś tkwią, które na pożytek Rzeczypospolitej wyjdą.

— Jakoż od drugiego nieprzyjaciela mamy już więcej odetchnienia, który nie chce się powadzić o nas ze Szwedami.

— Dajże Boże, aby wszystko zmieniło się na lepsze!

Byli wszelako i tacy, którzy trzęśli głowami, albo wzrokiem mówili sobie wzajem: „jesteśmy tu, bo nam nóż na gardło położono.“ — Lecz ci milczeli, gdy tymczasem inni, do przejednania łatwiejsi mówili głośno, tak nawet głośno, żeby ich książę mógł dosłyszeć:

— Lepiej pana zmienić, niż Rzeczpospolitą pogrążyć!

— Niechże Korona myśli o sobie, a my o sobie.

— Kto zresztą nam dał przykład, jeśli nie Wielkopolska?

— *Extrema necessitas, extremis nititur rationibus!*

— *Tentanda omnia!*

— Całą ufność w naszym księciu połóżmy i na niego we wszystkiem się zdajmy. Niechże Litwę i władzę ma w ręku.

— Godzien on i jednej i drugiej. Jeśli on nas nie wyratuje — zginiemy... W nim salus!

— Bliższy on nam, niż Jan Kazimierz, bo to nasza krew!

Radziwiłł łowił chciwem uchem te głosy, które dyktowała bojaźń lub pochlebstwo — i nie zważał, że wychodziły one z ust ludzi słabych, którzy w niebezpieczeństwie pierwsiby go opuścili, z ust ludzi, którymi każdy podmuch wiatru mógł chwiać jak falą. I upajał się temi wyrazami i sam siebie oszukiwał, lub własne sumienie, powtarzając z zasłyszanych zdań, to, które zdawało się go najbardziej uniewinniać:

— *Extrema necessitas, extremis nititur rationibus!*

Lecz, gdy przechodząc mimo licznej grupy szlachty, usłyszał jeszcze z ust pana Jurzyca: „bliższy on nam, niż Jan Kazimierz!“ wówczas twarz jego wypogodziła się zupełnie. Samo porównanie i zestawienie z królem pochlebiało jego dumie, więc zbliżył się zaraz do pana Jurzyca i rzekł:

— Macie racyę, panie bracie, bo w Janie Kazimierzu na garniec krwi, tylko kwarta litewskiej, a we mnie niemasz innej... jeśli zaś dotąd kwarta garncowi rozkazywała, to od was, panów braci, zależy to zmienić.

— My też garncem gotowi pić zdrowie W. Ks. Mości — odrzekł pan Jurzyc.

— O, toś mi waść w myśl utrafił. Weselcie się, panowie bracia! Chciałbym całą Litwę tu sprosić.

— Trzebaby ją na to jeszcze lepiej okroić — rzekł pan Szczaniecki z Dalnowa, człowiek śmiały i ostry zarówno w języku jak w szabli.

— Co waść przez to rozumiesz? — pytał książę, utkwiwszy w niego oczy.

— Że serce Waszej Ks. Mości od Kiejdan obszerniejsze.

Radziwiłł uśmiechnął się z przymusem, i poszedł dalej.

W tej chwili też zbliżył się do niego marszałek z doniesieniem, że wieczerza gotowa. Tłumy poczęły płynąć za księciem, jakoby rzeka, do tej samej sali, w której niedawno unia ze Szwecyą została ogłoszona. Tam marszałek usadzał wedle godności zaproszonych, wymieniając każdego z imienia i urzędu. Ale widać, że rozkazy książęce były i pod tym względem naprzód wydane, gdyż Kmicicowi dostało się miejsce między miecznikiem rosieńskim a panną Aleksandrą.

W obojgu aż zadrgały serca, gdy usłyszeli swe nazwiska razem wymienione, i oboje zawahali się w pierwszej chwili; lecz przyszło im zapewne na myśl, że opierać się byłoby to samo, co ściągać na się oczy wszystkich obecnych, więc siedli obok siebie. Było im źle i ciężko. Pan Andrzej postanowił sobie być obojętnym, jakoby siedziała koło niego obca osoba. Wkrótce jednak zrozumiał, że ani on nie potrafi być tak obojętnym, ani ta sąsiadka nie jest tak obcą, aby mogli zacząć z sobą zwyczajną rozmowę. Owszem, oboje to zmiarkowali, że w tym tłumie osób i najrozmaitszych uczuć, spraw, namiętności, on myśli tylko o niej, ona o nim, i właśnie dlatego tak im trudno. Bo oboje nie chcieli i nie mogli wypowiedzieć szczerze, jasno i otwarcie wszystkiego, co im leżało na sercu. Mieli za sobą przeszłość, ale nie mieli przyszłości. Dawne uczucia, ufność, znajomość nawet, wszystko było potargane. Nie było nic pomiędzy nimi wspólnego, oprócz uczucia, zawodu i żalu. Gdyby i to ostatnie ogniwo pękło, byliby właśnie swobodniejsi; lecz czas tylko mógł przynieść zapomnienie, obecnie było na to zawcześnie.

Kmicicowi tak było źle, że prawie mękę cierpiał, a jednak za nic w świecie nie byłby odstąpił tego miejsca, które mu marszałek wyznaczył. Uchem łowił szelest jej sukni, baczył, udając, że nie baczy, na każdy jej ruch, odczuwał ciepło bijące od niej; i wszystko to razem sprawiało mu jakąś bolesną roskosz.

Po chwili poznał, że i ona równie jest czujna, choć niby na niego nie zważa. Porwała go nieprzezwyciężona chęć spojrzenia na nią, więc zaczął strzydz ukośnie oczyma, póki nie ujrzał jasnego czoła, oczu nakrytych ciemnemi rzęsami i białej, niepomalowanej barwiczką, jak u innych pań, twarzy. Było zawsze w tej twarzy coś tak dla niego pociągającego, że aż serce w biednym kawalerze zadrgało z żalu i bólu. „Żeby zaś taka zawziętość w tak anielskiej urodzie mieścić się mogła!“ pomyślał sobie. — Lecz uraza była zbyt głęboka, więc wkrótce dodał w duszy: „Nic mi po tobie, niech cię inny bierze!“

I nagle poczuł, że gdyby ów jakiś „inny“ spróbował tylko skorzystać z jego pozwolenia, toby go na sieczkę posiekał. Na samą myśl o tem chwycił go gniew straszny. Uspokoił się dopiero, gdy sobie przypomniał, że to przecie on sam, nie kto inny przy niej siedzi, i że nikt, przynajmniej w tej chwili, o nią nie zabiega.

— Tedy jeszcze raz na nią spojrzę, a potem się w drugą stronę zwrócę — pomyślał.

I znów począł strzydz ku niej z ukosa, ale właśnie w tej chwili ona uczyniła toż samo, i oboje spuścili coprędzej oczy, upokorzeni ogromnie, jakoby na grzechu złapani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ratyzmu— ale niema tam kwestyi narodowej w właściwem tego słowa znaczeniu.

Język irlandzki znikł oddawna w kraju z ogólnego użycia, nie miał historyi i literackiego rozwoju. Jest tam tylko kwestya religijna w części załatwiona, bo choć ubogi jest wolny i nieskrępowany Kościół katolicki w Irlandyi; zostaje więc tylko groźny problemat agraryjny. Problemat taki stara się wytworzyć rząd rosyjski w krajach polskich ukazami o nabywaniu dóbr, choć zaczyna od góry nie od dołu. Lecz i w Irlandyi pierwotnie nie od dołu, ale od góry zastosowano prawa wyjątkowe, skonfiskowano majoraty szlachty irlandzkiej, a choć lud nie posiadał własności ziemi zarówno w trzech królestwach — w Irlandyi tylko skutkiem przejścia ziemi w ręce obce, doszedł do wyjątkowej nędzy. Jest solidarność moralna w pojęciu prawa i w ustroju społecznym: gdziekolwiek pierwsze naruszyć — wnet drugi się wywraca. Reformatorowie rosyjscy mniemają, że mogą bezkarnie uderzać na szlachtę polską i katolicką, odejmować lub ograniczać jej prawa własności, bo ona z tradycyi i stanowiska do socyalizmu niezdatna — a lud mający niejakie różnice wyznaniowe i językowe, zdołają pochlebstwem i stronniczością, ująć dla swych celów. Zapominają oni jednak, że społeczeństwo jest organiczną całością — jeśli się burzy i wysadza moralnym dynamitem wyższe piętra, to się wstrząsa i podwaliny gmachu. Nie rozstrzygając kwestyi różnic plemiennych i etnograficznych— stwierdzić musimy fakt dziejowy, że to obywatelstwo ukazem dotknięte, zżyło się przez kilka wieków z ludem, przedstawia do dziśdnia ten czynnik niezbędny dla równowagi społecznej, jakim w każdym kraju są warstwy kierownicze, mające większy zapas cywilizacyjnych warunków, przedstawiające idee porządku i społecznego konserwatyzmu. Dokąd lud da się zaprowadzić i jakim ulegnie podnietom — gdy patrzy od lat dwudziestu na system urzędowego socyalizmu wobec dworów, to groźne zaiste pytanie, które stwierdzić w przyszłości może pokrewieństwo fenianizmu z nihilizmem— choć na dziś wykluczona jest analogia między stanem Irlandyi a Polski, podobnych do siebie tylko wiernością. Kościołowi, wśród niedoli i prześladowań.

Przegląd w niedzielnym numerze umieścił następujący wstępny artykuł, w którym porusza niezmiernej dla nas wagi rzecz w sposób w każdym razie niepospolity i nauczający. Poczuwamy się do obowiązku powtórzenia go w imię dobra publicznego, a choćby szczegółom nawet w dobrej wierze podjęta polemika miała cośkolwiek do zarzucenia, to zasadniczej myśli przyklasnąć musi:

„Hartmann, znany filozof dzisiejszej epoki, wydał niedawno krzyk rozpaczy, że Niemcy się cofają od wschodu; że w Tryeście, w Pradze i t. d. coraz bardziej ustępują przed Słowianami; a zwątpiwszy, aby te strony dla ojczyzny niemieckiej ocalić jeszcze można, wzywa rząd pruski, aby germanizował ludność polską na wszelki sposób: *per fas et nefas*, gdzie się to da, to jest na Szląsku, w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. — Dzienniki polskie odpowiedziały na tę dziką odezwę, a świeżo X. Morawski, w *Przeglądzie powszechnym*, wykazał znakomicie brzydkie źródło tej polityki i prawdopodobne jej następstwa. Nie będziemy więc do tego przedmiotu wracali; inny, chociaż podobny objaw, bardziej nas obchodzi i niemałą troskę zadaje. Boć i my mamy przed oczyma cofanie się polskości w Galicyi wschodniej; zwrot całkiem przeciwny temu kierunkowi, którym historya od kilku wieków szła naprzód. Przedmiot to bolesny i drażliwy; nie jest rzeczą przyjemną go poruszać. To też długośmy w sobie ważyli, czy roztropnie jest o nim mówić. W końcu przemogła uwaga, że prawdę bądź co bądź poznać trzeba, i że najpewniejszą do zguby drogą jest— nie chcieć widzieć własnej choroby.

Że się nam ziemia z pod stóp usuwa, że jej coraz więcej Żydzi i Niemcy wykupują, to jest fakt groźny; ale przynajmniej wszyscy się nim oddawna zajmują. Jest inne złe, na które dotąd nie dosyć zwracano uwagi, a niem jest, że Polacy na polu pracy umysłowej i publicznej we Lwowie i we wschodniej Galicyi, zamiast iść naprzód, cofają się i schodzą z pola przed Rusinami.

Kiedy pewna pani polska zapytała w poufnej rozmowie księcia Bismarka, „co myśli naprawdę o przyszłości Polski, ktorą może nietylo siebie, co drugich przestrasza“ — „Chcesz wiedzieć“ odpowiedział Kanclerz, „jaka przyszłość waszego narodu, obacz, czem się zajmuje wasza młodzież, a szczególniej młodzież z wyższych klas.“

Zepchnięta z każdego pola w innych polskich prowincyach, w jednej tylko Galicyi młodzież polska ma, rzec można, uprzywilejowane stanowisko. Wszystko tu przed nią stoi otworem, w każdym zawodzie może się i sama kształcić i krajowi służyć; nigdzie jej nie zabraknie pomocy, ułatwienia, a nawet zachęty. Majątkiem, wyższą ogładą towarzyską, wcześniejszem rozwinięciem władz umysłowych, nabytemi zdawna stosunkami a także i zbiegiem wypadków politycznych, ma ona znaczną przewagę nad młodzieżą ruską. Z połową tych trudów i zabiegów, których Rusin użyć dla siebie potrzebuje, młody Polak zajść może i prędzej i dalej. Jednem tylko Rusini przewyższają Polaków, to jest wytrwałością i zamiłowaniem pracy, — i tego jednego dosyć. Znaną jest bajka o żółwiu, który kroczy zwolna, lecz ciągle, i o zającu, który śpi; żółw zająca prześcignął. Postawmy obok siebie dwóch młodzieńców: Polaka z klasy obywatelskiej lub z wyższego mieszczaństwa i Rusina chłopskiego albo księżego syna, i obaczmy, który z nich łatwiej sam sobie wystarczy? Rusin, przywykły łamać się z trudnościami od dzieciństwa, nie doje, nie dośpi, ale przecież z biedy wybrnie i na wierzch się przebije; Polak, któremu wszystkiego i nad potrzebę dostarczano, wydać i zabawić się będzie umiał, zarobić na życie nie potrafi Z temi samemi środkami, w jednym wieku, z tym samym zasobem nauki, a przynajmniej z tym samym zasobem świadectw pozyskanych, Rusin da sobie w życiu radę, Polak nie — zwłaszcza syn obywatelski. Dziecko, które zawsze na rękach noszono, gdy je nieść przestaną, rozpłacze się, samo nie pójdzie dalej.

To jedno posłużyć może za wskazówkę nieomylną, jaka będzie przyszłość tego kraju? Czy to się stanie za kilka, czy kilkanaście lat, mniejsza o to; raczej zastanowić się potrzeba, czemu przypisać tę apatyą, to opuszczenie się młodzieży polskiej, która każdego, pod względem umysłowym i duchowym, w tej części kraju uderza. Czy gimnazyom, które zbyt wiele ucząc, na powierzchownej przestawać muszą nauce; które władzy myślenia w młodym nie rozwijają, lecz i pamięci także w nim nie kształcą, i co najgorsza, do sumiennej pracy nie wdrażają? Czy kursom uniwersyteckim, tak swobodnym, że więcej niż połowa uczniów nie słucha ich wcale i książki naukowej do rąk nie weźmie, zanim nadejdzie pora egzaminów? Bezwątpienia, złe tu jest wielkie i różnostronne, i czas byłoby jemu zaradzić; ale wszak ono jednako Polaków i Rusinów dotyka, a nie jednakie są jego skutki. Kiedy zarzucano w wieku XVI Akademii krakowskiej, że jej młodzież uczy się tylko ulicznych tumultów, odpowiedział ówczesny akademik: „nie robiliby oni u nas tumultów, gdyby z domu nie przynosili niesforności i zuchwalstwa.“ Toż i dzisiejsi profesorowie odpowiedzieć mogą rodzicom: „nie trwoniliby u nas czasu synowie wasi, gdyby nie przychodzili z domu z wrodzonem do próżniactwa nawyknieniem.“ Przecież to rzecz wiadoma, że naukę i wykształcenie umysłowe daje szkoła i uniwersytet, ale zdolność do pracy, charakter i uczucie obowiązku, tworzy i rozwija dom rodzicielski. Czego się młody u swych rodziców napatrzy, toż samo najprawdopodobniej robić będzie dalej. Wpływ ojca jeszcze tu ważniejszy. Bo choćby matka i pracowite i świątobliwe prowadziła życie, jeżeli ojciec nic nie robi, to i syn skoro pokończy od biedy szkoły i egzamina, pójdzie jego torem i jak on, nic robić nie będzie. Na nic się nie przydadzą mądre nauki i przestrogi profesorów, jeźli młodzieniec niema dla nich ucha; nie zapełnią one tych pustek w głowie i tych pustek w sercu, które przyniósł z sobą z rodzicielskiej zagrody.

Z uniwersytetu wchodzi się w zawód praktyczny. Do stanu nauczycielskiego synowie obywatelscy nie garną się zazwyczaj, bo tu potrzeba sporo wykształcenia i większej jeszcze pracy. Do stanu wojskowego ani duchownego także nie przechodzą, a dlaczego — powodów jest wiele, może inną razą o nich powiemy. Jeżeli młodzieniec obiera sobie zawód publiczny, nie pozostaje mu jak służba polityczna albo sądowa.

W sądownictwie praca jest ciężka i mozolna, natłok spraw wielki; płatny czy niepłatny urzędnik musi pracować w biurze od 9 do 1 ej i od 4 do 6-ej wieczorem; a zdarzy się, że i poza godziną biurową jeszcze nad aktami przesiedzieć potrzeba. Do biur sądowych idą przeważnie Rusini; z Polaków służą w nich tylko ubożsi; młodzieży dostatniej tam niema.

Młódź polska z klasy obywatelskiej wchodzi pospolicie do biór politycznych. I słusznie, boć pod wieloma względami szkoła to najważniejsza, w której i stan kraju poznać i różnorodnych spraw publicznych wyuczyć się można najlepiej, i czegoś więcej urzędnikowi politycznemu potrzeba, niż książki szkolne same dać mogą. — O ile wiemy nie masz ustawy, któraby przepisywała liczbę godzin obowiązkowych w tych biurach; zwyczaj naznacza od 9 do 2 ej z południa; ale u nas inny obyczaj natomiast się ustalił; rzadko spotkasz w biórze młodego praktykanta przed godziną 11 tą. Zaczyna się „służba“ jak w kasynie od gwarnej i wesołej rozmowy; dopiero gdy kronika dnia wczorajszego wyczerpaną została, następuje czytanie dzienników, poczem przychodzi kolej na robotę. Ponieważ wykazy załatwionych czynności trzeba sporządzać co dwa tygodnie, a te idą do rąk przełożonych, przeto każdy praktykant przed 15 tym i 1-szym miesiąca bywa niezwykle czynny, aby o swojej pracy najlepsze dać wyobrażenie. Bierze się oczywiście najłatwiejsze akta, które bez żadnego trudu wyekspedyować można; sprawy ważniejsze mogą poczekać. I czekają też nieraz dość długo, pomimo „urgensów“, które od stron albo władz bywają nadsyłane. Przed 1 szą robota w biórze skończona; młodzi praktykanci już się rozeszli.

Co warta jest taka praca; ile na niej cierpi kraj, jak szkodliwie oddziaływać musi na bieg spraw publicznych, to zbyteczna dowodzić. Lecz i o tem pamiętać trzeba, iż ona wykrzywia sumienie, ściera uczucie obowiązku, psuje charakter tych młodych ludzi. Boć odbywszy w ten sposób godziny służbowe, wychodzą oni z przekonaniem, że zrobili co do nich należy, swój dzień roboczy wypełnili, i resztę czasu mogą poświęcić na zabawę. Jeśli w takiej szkole mają się formować przyszli urzędnicy polityczni i administracyjni, to czegóż się po nich dla kraju spodziewać? Jak prześlizgują się lekko u wstępu swego zawodu, tak później przez całe życie prześlizgiwać się będą. Ileżby dała młodzież polska w innych prowincyach, gdyby jej dozwolonem było, jak tutaj nam, własnemu służyć krajowi!...

Wiemy, iż nad tym stanem nikt bardziej nie boleje, niż sami przełożeni owych biór politycznych. Ludzie sumienni i sprawie całą duszą oddani, pojmują dobrze jak wiele na tem krajowi zależy, aby do politycznej i administracyjnej służby wciągnąć żywioł obywatelski: czynią wszelkie w tym celu wysilenia, na każdy sposób ułatwiają przystęp, lecz cóż po tem, kiedy te zacne starania rozbijają się o niepoprawną lekkomyślność kandydatów! Znane nam są słowa jednego z nich: „Dopóki Niemcy i Czesi trzymali tu urzędy, młody Polak, który się dostał do biόra, pilnował godziny i pracy, wyprzedzić się nie dał, choćby dlatego, żeby Niemiec albo Czech jego miejsca nie zajął. Dziś pewny jest swego, to też spycha robotę i gnuśnieje. Snać że my Polacy tylko w walce lub pod uciskiem zdolni jesteśmy do pewnej energii; skorośmy wolni i nic nam nie grozi, zmieniamy się w niedołęgów“. — Nie wina więc przełożonych, że w tej pierwszorzędnej życia publicznego szkole, młodzież polska, z bardzo nielicznym wyjątkiem, tak fatalnie swój czas, swoje zdolności i sposobność służenia marnuje. Pobłażliwi są dla niej i wyrozumiali, może w nadziei, że z czasem lepszy duch się ocknie, może też w obawie, żeby twardem wymaganiem nie odstręczyć istot miękkich, z pracą obowiązkową nie oswojonych. Czy jednak, śmiemy zapytać, pobłażanie to nie idzie za daleko; czy nie należałoby spróbować innej metody, skoro ta, której dotąd od lat wielu używano, złego nie naprawia, raczej je powiększa? Gdyby się wydaliło z bióra kilku, choćby i eleganckich próżniaków, kraj niby na tem nie stracił, a przestroga zostałaby dla innych.

Z ciężkim bólem piszemy te słowa. Bo czyż to trudno zrozumieć, że młodzież, która pracować nie chce i do ścisłego obowiązku ma wstręt, której żadna myśl wyższa nie podnosi i nie zagrzewa, której celem zrobić prędko a bez trudu karyerę, a potem bawić się i błyszczeć, młodzież przemądrzała i zużyta, nie rokuje żadnej nadziei dla kraju i na żaden sposób nie może wytrzymywać współzawodnictwa z młodzieżą ruską w pracy wytrwałą, w obowiązku swym pilną, do trudu i skromnego życia nawykłą. Jeden z wyższych, a niepospolitego rozumu urzędników, zrobił to porównanie: „Kiedy się zjawia dwóch kandydatów do praktyki biurowej, Polak prawie zawsze ujmuje swem rozwinięciem umysłowem; bystry i pojętny, można sądzić, że odrazu przejmie się służbą i z energią pełnić ją będzie; Rusin przeciwnie, ciężki i niezgrabny, niemal jak ów woźny, który mu drzwi do mego pokoju otworzył. Po kilku latach co za odmiana! Rusin się wykształcił, uszlachetnił, zyskał na bystrości, a nie stracił nic ze swej powagi; Polak przeciwnie, zgnuśniał, zniedołężniał; on teraz, a nie Rusin, do woźnego podobny. Jeśli tak dalej pójdzie, to naszem próżniactwem i lekkomyślnością sami sobie wykopiemy grób!...“ Jak zaprzeczyć tym groźnym słowom? Bez wysileń, bez natężenia, bez ofiary z siebie, każde indywiduum zmaleć musi, skarłowacieć; więc też i społeczeństwo z takich jednostek złożone zmaleje, skarłowacieje niechybnie. I jeżeli stan dzisiejszy potrwa lat dziesiątek, a młodzież obywatelska nie otrząśnie się z tego marazmu, który się i niższym warstwom coraz więcej udziela, żywioł polski jak pod względem materyalnym już tak znacznie się pochylił, tak i pod moralnym i umysłowym, jeszcze bardziej ku upadkowi się skłoni, i w końcu ustąpić musi miejsca krzepszemu żywiołowi, który się do walki i do życia w trudzie zahartował.

A kiedy dzisiaj tak czarny horoskop przed oczy czytelników stawiamy, to pewno nie dlatego, żeby nami kierować miała niechęć do Rusinów. Nie to nas boli, że Rusini się dźwigają, tylko to, że Polacy nie umieją utrzymać stanowiska, które ich przodkowie pracą wieków zdobyli. Źle byłoby temu krajowi, źle i samym Rusinom, gdyby tu Polaków zabrakło. I wiara prawdziwa i prawdziwa cywilizacya przez Polaków tu przyszły, bez nich z trudnością ostaćby się mogły; tylko ślepa nienawiść może tego nie widzieć. Więc powtarzamy, nie o to nam chodzi, by Rusini nie szli naprzód, tylko o to, by się Polacy nie cofali. I kiedy wołamy do Polaków, iżby byli czem być powinni, i swego miejsca, które im Opatrzność dała, bronili, to pewno nie środkami, które Hartmann rządowi pruskiemu doradza, ale tem szlachetnem, chrześciańskiem współzawodnictwem, które drugiemu nie zazdrości, drugiego nie spycha, owszem oddaje i nad miarę co komu należy, lecz swego obowiązku przedewszystkiem przestrzega.“

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 20 kwietnia.

☐ Wskutek wezwania ministerstwa rolnictwa do objawienia potrzeb i życzeń kraju w sprawie subwencyonowania ze skarbu państwa nauki rolnictwa i leśnictwa w Galicyi, przedłożył Wydział krajowy za pośrednictwem Namiestnictwa wniosek o udzielenie subwencyi na utrzymanie krajowej szkoły lasowej we Lwowie, kursu gorzelnictwa w Dublanach, szkoły ogrodniczej w Czernichowie, oraz krajowych niższych szkół rolniczych w Jagielnicy i Horodence, w dotychczasowej wysokości, natomiast zażądał dla szkół rolniczych Dublańskich i Czernichowskiej, na które fundusz krajowy łoży trzy razy więcej, aniżeli państwo, podwyższenia stałej dotacyi rządowej; dla pierwszych z 7000 złr. na 15.000 złr., dla drugiej zaś z 5000 na 8000 złr. rocznie. Oprócz tego przedstawił Wydział krajowy konieczność przyznania zasiłku na założenie i stałej subwencyi na utrzymanie dwóch niższych szkół rolniczych w zachodniej części kraju, z których jedna wedle uchwały sejmowej ma być otwartą w Kobiernicach, w wysokości 11.000 złr. jednorazowego datku na pierwsze wyposażenie, i 5000 złr. dotacyi na utrzymanie dla każdej; niemniej też ponowił jeszcze zeszłoroczny wniosek co do przyznania subwencyi rządowej w kwocie 4000 złr. na utrzymanie dwóch stałych nauczycieli wędrownych rolnictwa.

Żądane w roku ubiegłym przez Wydział krajowy podwyższenie subwencyi państwowej na naukę rolnictwa nie zostało wprawdzie w zupełności uwzględnione, gdyż w wyjaśnieniach do preliminarza państwa na r. 1885 wspomina Ministerstwo rolnictwa jedynie o potrzebie subwencyonowania szkoły kobiernickiej, inne zaś wnioski pomija milczeniem; spodziewać się jednak wypada, że te powtórnie przedłożone i należycie cyframi uzasadnione żądania kraju odniosą pożądany skutek.

Sprawa reorganizacyi zwiniętej z końcem maja 1884 przez komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego niższej szkoły rolniczej dla włościan w Gródku na zakład uprawy i wyprawy roślin włóknistych, która z powodu trudności stawianych przez gminę miasta Gródka co do odstąpienia nadal gruntu do użytku szkoły blisko rok cały była w zawieszeniu, weszła dzięki zabiegom prezesa okręgowego towarzystwa rolniczego Rudecko-Gródeckiego, p Henryka Janki, obecnie w pomyślniejsze stadyum. Rada gminna w Gródku uchwaliła bowiem na posiedzeniu d. 17 bm. oddać grunta użytkowane przez dawniejszą szkołę, bezpłatnie do dyspozycyi mającego się otworzyć zakładu, a zastrzegła sobie tylko głos w kuratoryi. W ten sposób zakład ten tak ważny nietylko dla produkcyi rolniczej, lecz i dla rozwijającego się naszego przemysłu tkackiego, który przy udzielanej przez Ministerstwo rolnictwa subwencyi rocznej 3.000 złr. prawie wcale funduszu krajowego nie obciążał, może być utrzymanym, jeżeli mu Rząd i nadal równie hojnego użyczy wsparcia.

Zeszłoroczna powódź poczyniła w różnych okolicach kraju tak znaczne spustoszenia, szczególnie na górskich dopływach Wisły i Dniestru, że obecnie władze krajowe zarzucane są formalnie podaniami o spieszne wykonanie robót ochronnych celem ratowania całych miejscowości. W ostatnich dniach wskutek podobnego podania stron interesowanych w Tęgoborzu i Zbyszycach, nad Dunajcem, postanowił Wydział krajowy przyczynić się do kosztów ubezpieczenia brzegów tej rzeki jedną trzecią częścią w kwocie 1.896, z czego 500 złr. wyasygnował z funduszu budowli drogowych, 1.328 złr. zaś z dotacyi melioracyjnej.

N. Pan postanowieniem z d. 31go marca b. r. zatwierdził wybór:

a) Józefa Michałowskiego, na prezesa Rady powiatowej w Ropczycach;

b) Wincentego Gnoińskiego, na prezesa, a Oskara Schnella, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Złoczowie.

Sprawy miejskie.

Reforma Statutu gminnego.

Statut dla miasta Krakowa z dnia 13 kwietnia 1866 r. l. 7 d. u. kr. nazywa się tymczasowym. Chociaż nic tej nazwy nie usprawiedliwia, bo statut ma moc obowiązującą ustawy, a ustawa każda może uledz zmianie, choćby nazwała się stałą, mimo to od pierwszego ukonstytuowania się Rady miejskiej w r. 1866, jest prawie ciągle na porządku dziennym reforma statutu gminnego. Wypracowano kilka projektów, które nie przyszły pod obrady pełnej Rady może dlatego, że przekonano się, iż ów statut tymczasowy jest wcale nie złym i że należy zebrać przez czas dłuższy doświadczenia, któreby wskazywały naglącą potrzebę i kierunek pożądanych reform. Ostatecznie otrzymał JEks. Dr Kopff dnia 6 grudnia 1878 r. wezwanie, aby projekt Statutu dla miasta Krakowa wypracował. Dr Kopff wywiązal się z tego zaszczytnego zlecenia jeszcze w r. 1879, wypracowawszy projekt, który pomijając drobniejsze poprawki i zmiany redakcyjne, w głównych zasadach zgadza się z dotychczasowym statutem gminnym. Projekt ten przez długie lata nie przyszedł pod obrady pełnej Rady. Aby rzecz popchnąć naprzód, rozdzielono projekt ten w lutym b. r. razem ze sprawozdaniem wszystkim Radcom miejskim i uchwalono dnia 5go lutego b. r., aby do końca lutego wnoszono na piśmie poprawki do nowego projektu, a w dniu 5 marca b. r. wybrano na wniosek Dra Bobrzyńskiego osobną komisyę, mającą się zająć rozpatrzeniem nowego projektu statutu miejskiego. W skład tej komisyi weszli: Dr Bobrzyński, Dr Jakubowski Faustyn, Dr Kasparek, Dr Kopff, Muczkowski, Dr Retinger, Romanowicz, Dr Rosenblatt i Szpakowski.

Komisya ta wybrała przewodniczącym p. Muczkowskiego, i uchwaliła przedyskutować przedewszystkiem główne zasady projektu — zażądać co do tych zasad, jakie będą przyjęte, uchwały Rady miejskiej — i dopiero następnie na tej podstawie przystąpić do szczegółowych obrad.

Ponieważ żądania o reformę statutu gminnego głównie się pojawiały w przedmiocie wyborów do Rady miejskiej, przystąpiono przedewszystkiem do dyskusyi nad wyborami do Rady miejskiej.

Nasunęło się przedewszystkiem pytanie, komu przyznać prawo wyboru, czyli prawo głosowania na Radców miejskich? To pytanie rozwiązał komitet statutowy, przyjmując prawie jednomyślnie następujący projekt:

§ 19. Prawo głosowania na Radców miejskich, które służy tylko obywatelom państwa, mają:

a) właściciele i dożywotnicy nieruchomości odziedziczonych lub przynajmniej od roku nabytych, którzy podatku państwowego od nieruchomości płacą rocznie najmniej 5 złr.;

b) ci, którzy z przedsiębiorstwa zarobkowego w obrębie miasta prowadzonego opłacają państwowego podatku zarobkowego od roku najmniej 5 złr. rocznie;

c) ci, którzy z jakichkolwiek innych tytułów od roku przynajmniej 5 złr. podatku dochodowego państwowego rocznie w tutejszej gminie opłacają;

d) honorowi obywatele miasta Krakowa;

e) duchowni świeccy wszystkich wyznań chrześciańskich, rabin i kaznodzieje izraeliccy;

f) urzędnicy dworu, państwa, kraju, gminy i zakładów publicznych, tak czynni, jako i wysłużeni;

g) przełożeni, profesorowie i nauczyciele wszystkich zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszów państwa, kraju lub gminy;

h) adwokaci, notaryusze, doktorowie wszystkich wydziałów uniwersyteckich, architekci, inżynierowie cywilni, geometrzy autoryzowani, magistrowie chirurgii i farmacyi, tudzież odpowiedzialni redaktorowie pism czasowych treści politycznej, literackiej lub naukowej;

i) korporacye, stowarzyszenia, zakłady, których zarząd techniczny ma siedzibę w Krakowie, jeżeli z własnego majątku lub dochodu opłacają od roku w gminie podatku państwowego rocznie przynajmniej 150 złr.

k) klasztory i zgromadzenia duchowne męskie i żeńskie;

l) oficerowie i do wojskowości należące osoby z tytułem oficerskim, jeżeli się znajdują w stanie stałego spoczynku, lub jeżeli z zastrzeżeniem charakteru wojskowego dymisyę wzięli.

Prawo głosowania na Radców miejskich mają pełnoletni i własnowolni, wyjąwszy wyborców pod lit. a) i b) wymienionych (§ 25).

Wobec obowiązującego statutu gminnego z roku 1866 (§ 22) rozszerza uchwalony przez Komitet projekt znacznie ramy dotychczasowego prawa wyborczego. Obecny statut oznaczał minimum kwoty podatkowej rocznej, uprawniającej do wyboru, przy podatku budynkowym do 6 złr. — przy podatku zarobkowym do 8 złr., przy podatku zaś dochodowym do 15 złr. Za podstawę obliczenia podatku służy dziś czysty podatek (bez wszelkich nawet państwowych dodatków).

Uwzględniając, że według ustawy państwowej z 4/10 1882 l. 142 dz. u. p. (§ 9) prawo wyboru do Izby deputowanych Rady państwa mają wszys y, którzy podatków stałych państwowych płacą najmniej 5 złr. na rok — postanowił komitet, dla zrównania prawa wyborczego, zalecić Radzie miejskiej przyjęcie tego minimum podatkowego zarówno przy wszystkich podatkach bezpośrednich także za podstawę prawa wyborczego do Rady miejskiej.

Zmienił także komitet statutowy dotychczasowy **sposób obliczania podatków**. Dotychczasowy sposób liczenia podatków bez wszelkich dodatków jest bowiem odmiennym od sposobu obliczania podatków przy układaniu list wyborczych do Sejmu i Rady państwa, bo co do Sejmu już rozp. minist. z d. 16 sierpnia 1871 wyjaśniło, że przez wyraz podatki bezpośrednie rozumieć należy nietylko podatek zwykły, ale także dodatek nadzwyczajny; wogóle ogólną kwotę, jaka tytułem podatku do kasy państwowej ma być uiszczaną, zaś co do Rady państwa, ustawa z roku 1882 także cały podatek państwowy bierze za podstawę prawa wyborczego. Pomijając tę niedogodność, że dziś urząd podatkowy zupełnie odrębne listy do wyborów Rady miejskiej musi układać, jest praktykowane obliczanie podatków dzisiaj niesłuszne, upośledza albowiem przemysłowców, handlujących i płacących podatek dochodowy, ponieważ przy podatku domowo-czynszowym i gruntowym wniknęły dodatki według ustaw z r. 1881 i 1882 do ordynaryum podatkowego i istnieją tylko jeszcze przy podatku zarobkowym i dochodowym.

Uwzględniając te okoliczności, uchwaliła komisya statutowa zalecić Radzie miejskiej przyjęcie **całego podatku państwowego**, jak przy wyborze do Sejmu i do Rady państwa, jako podstawę prawa głosowania na radców miejskich.

W gronie t. zw. inteligencyi, gdzie przymioty osobiste stanowią o prawie wyborczem, bez względu na ilość opłacanych podatków, rozszerzyła komisya statutowa prawo głosowania, przyznając takowe także nauczycielom zakładów naukowych, zasilanych tylko z funduszów państwa, kraju lub gminy, dalej architektom, inżynierom cywilnym i geometrom autoryzowanym, magistrom farmacyi i redaktorom pism czasowych treści literackiej — wreszcie uchwaliła, że także małoletnim i niewłasnowolnym przemysłowcom służy prawo wyboru, które wykonywać będą przez swoich zastępców.

Rozszerzenie prawa wyborczego, temi uchwałami spowodowane, przedstawiałoby się liczebnie w sposób następujący:

Najmniejszej zmiany doznałoby dzisiejsze Koło t. z. inteligencyi, gdzie dotychczas głosuje 1254 wyborców. Także w kole właścicieli nieruchomości pozostałaby bez zmiany ilość wyborców, która wynosi 829. Z tych głosowało przy ostatnich wyborach w I oddziale 132, a w II 697.

W kole III (handel i przemysł) głosowało dotąd 1085 osób, z tych 73 we większym przemyśle, a 1012 w przemyśle mniejszym. Do tego koła przybyło wyborców, płacących mniej, niż 8 złr. podatku zarobkowego do 5 złr., 1927 — z tytułu podatku dochodowego od 15 złr. do 5 złr. około 165. Liczba wyborców podniosłaby się zatem o przeszło 2000.

Kwestyę, o ile kobietom przyznać prawo głosowania, pozostawiono w zawieszeniu.

Komitet przystąpił następnie do uchwał nad sposobem przeprowadzania wyborów, mianowicie, czy zatrzymać dotychczasowy podział na trzy koła wyborcze, lub zaprowadzić w tym względzie zmiany.

O ile uchwały komitetu co do prawa wyborczego były prawie jednogłośne, o tyle różnią się zdania co do sposobu przeprowadzania wyborów. Dotąd pojawiły się w łonie komisyi statutowej trzy wnioski ważniejsze, mianowicie radców miejskich Dra Kasparka, Szpakowskiego i Dra Rettingera, które podamy jutro. (D. n.).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 kwietnia.

Poseł p. Ignacy Zborowski, — Prezes Sądu krajowego, wyjechał w dniu dzisiejszym do Wiednia, dokąd przejeżdżało także dziś rano wielu posłów z Galicyi.

— **Wiceprezydent Dr Schmidt** otrzymał od Prezydenta miasta polecenie załatwienia kilku spraw ważnych, a na czas tej pracy zastępuje Wiceprezydenta w jego czynnościach radca Magistratu p. Witold Piotrowski.

— **Pomimo** zapowiedzianego wczoraj przybycia z Wiednia Delegata hr. Badeniego, nie powrócił on do dziś rana do Krakowa.

— **Posiedzenie** członków Towarzystwa lekarskiego odbędzie się jutro d. 22 b. m. w Zakładzie patologii doświadczalnej.

— **Ślub.** W sobotę o godzinie 8ej wieczorem odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Stanisława Zaleskiego, administratora dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego, w Łańcucie, z p Zofią, córką Michała i Katarzyny z Szołayskich Romerów, właścicieli dóbr. Związek małżeński pobłogosławił O. Wacław z konwentu OO. Kapucynów.

— **Zbór izraelicki.** Donieśliśmy niedawno o wyjeździe do Wiednia pp. Dra Blatteisa i H. Landaua, jako reprezentantów przełożeństwa Zboru izraelickiego w celu poparcia sprawy poboru dodatku do podatku konsumcyjnego na cele wyznaniowe gminy. Panowie ci byli u referenta spraw wyznaniowych, radcy ministeryalnego Gniewosza, szefa sekcyi Dra Pozzy i JE. ministra bar. Conrada. Wszyscy przyjęli deputacyę uprzejmie, żądali wyjaśnień, w czem dokładnie przez delegatów poinformowani zostali, wyrazili się nader pochlebnie o przełożonym Zboru p. Mendelsburgu, któ ego znają jako posła niegdyś do Rady państwa, w końcu objawili przekonanie, iż się uda niezawodnie Magistratowi przeprowadzić zgodę między zwaśnionemi partyami. Poruszano kwestyę poboru datków domestykalnych na cele wyznaniowe i uznano, że wyznaczenie komisyi złożonej z 30 obywateli, jako mężów zaufania, odpowiada lepiej sprawiedliwemu wymiarowi wysokości datków samych, aniżeli wymiar według skali podatkowej, od którego izraelici usunąć się umieją. Jak się właśnie w tej chwili dowiadujemy z Wiednia, JE. p. minister oświecenia zatwierdził w zupełności operat Magistratu, wypracowany co do poboru dodatku na cele gminy izraelickiej, gdyż operat ten popartym został należycie przez władze skarbowe i przez Namiestnictwo we Lwowie. W ten sposób załatwioną została jedna z najdrażliwszych kwestyj izraelickich w Krakowie, a pobór 50% dodatku do podatku konsumcyjnego za mięso koszerne tudzież 100% od drobiu, przynoszący gminie wyznaniowej przeszło 20,000 złr., zapewnia na długie lata istnienie szpitala powszechnego izraelickiego o 50 łóżkach, tudzież instytucyj dobroczynnych.

— **Koncert** w d. 17 b. m. na dochód Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, przyniósł *brutto* 626 złr., koszta wynoszą 180 złr., przeto czysty dochód wynosi 446 złr., która to suma do kasy Zakładu wniesioną została.

— **Wczorajsze przedstawienie p. Romana**, w sali hotelu Saskiego, odbyło się przed pustemi prawie ławkami. A szkoda, bo nieprędko zdarzyć sie może sposobność ujrzenia tak podziwienia godnej zręczności, jaką w wykonaniu okazuje p. Roman w najdrobniejszych szczegółach. Córki p. Romana dodają również wiele uroku produkcyom: wirtuozka bowiem panna Izabella zdolna jest zająć i zadowolnić nawet wybrednego słuchacza, a panna Melitta, jakeśmy już wspomnieli, wdziękiem swoim i zręcznością w wykonaniu sztuk magicznych godnie wtóruje ojcu. Wirtuozkę wywołano pięć razy z rzędu, a nieszczędzono nader

sympatycznego uznania i pannie Melicie. Spodziewać się więc można, powtarzamy raz jeszcze, że niezawodnie przyjdzie do skutku jedno jeszcze przedstawienie pana Romana w teatrze, aby i szersza publiczność ujrzeć mogła jego produkcye i produkcye jego córek, zasługujące istotnie na to.

— **Na benefis orkiestry miejskiej i teatralnej,** będącej pod kierownictwem p. Wrońskiego, odegraną zostanie w tutejszym teatrze we czwartek ciesząca się niezwykłem a tak zasłużonem powodzeniem wesoła komedya pp. Ruszkowskiego i Abrahamowicza: *Mąż z grzeczności;* przedstawioną ona będzie w tym dniu, w którym zwykle bywają w teatrze ci, co podczas karnawału przy dźwiękach orkiestry Wrońskiego tyle miłych spędzili chwil, co niezatarte po sobie niezawodnie zostawiły wspomnienia. Nietylko zatem z grzeczności ale i z wdzięczności przyjdą oni tym razem do teatru.

— **Niegodziwe postępowanie** na plantacyach zanotować musimy ze strony chyba na pół dzikich indywiduów. I tak, przed paru dniami w części plant przed hotelem Krakowskim jakieś indywiduum wyrwało 15 drzewek sosnowych i zrzuciło takowe na stos. Słowem, szkody dzieją się nieustanne. Straż polowa nie może podołać czuwaniu na tak rozległym obszarze, dlatego należałoby, aby publiczność także strzegła, o ile może, tego pięknego miejsca przechadzek, na które gmina łoży koszt niemały.

— **Karola Paszkiewicza,** zmarłego świeżo wygnańca w Rumunii, podały dzienniki jako ostatniego z Belwederczyków, tymczasem *Kuryer Poznański* zawiadamia, że w Poznańskiem żyje Belwederczyk Walenty Nasiorowski. Według Barzykowskiego podajemy nazwiska owych podchorążych, którzy 29 listopada wpadli do Belwederu: Ludwik Nabielak, Kobylański, Trzaskowski, Seweryn Goszczyński, Stanisław Poniński, Paszkiewicz, Koch, Nikodem Rupniewski, Zenon Niemojowski, Ludwik Orpiszewski, Ludwik Jankowski, Walenty Nasiorowski, Walenty Rottermund, Edward Trzciński, Walenty Wilkoński, Seweryn Cichowski, Aleksander Świętosławski, Walenty Krosnowski, Antoni Kosiński i Leonard Rettel.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Sokołów w powiecie Kolbuszowskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Tarnobrzeg** 19go kwietnia. Dr Reifer zrzekłszy się swej pensyi, jako lekarz miejski, w kwocie 200 złr. i dołożywszy gotówką 150 złr., złożył sumę tę w urzędzie gminnym, przeznaczając roczne odsetki od takowej na zaopatrywanie ubogiej dziatwy szkolnej w Tarnobrzegu, bez różnicy wyznania, w odzież. Bodaj takich więcej!

— **Hr. Alfred Potocki i ks. Adam Sapieha** przybyli do Wiednia, i zamieszkali w „Hotelu Arcyksięcia Karola“.

— **Książę Karol Prus Jabłonowski,** przebywszy przed kilku dniami ciężką operacyę — zmarł wczoraj wieczór we Lwowie w 78 roku życia. Zmarły był synem księcia Ludwika, tajnego radcy i posła przy dworze neapolitańskim — urodzony z Karoliny hr. Woynówny — ożeniony z hrabianką Eleonorą Skarbkówną, i miał z tego związku syna księcia Stanisława, ożenionego z hrabianką Ilińską, i dwie córki, Karolinę za hr. Józefem Husarzewskim i Maryę za hr. Nikodemem Potockim. Książę Karol Jabłonowski piastował kilka wysokich dostojeństw dworskich oraz zajmował ważne posterunki w kraju. Zasiadał jako deputat w sejmach stanowych galicyjskich, był szambelanem, tajnym radcą, miał tytuł dworski marszałka w. koronnego Galicyi i Lodomeryi, był członkiem dożywotnim austryackiej Izby panów. Jako blisko spokrewniony z założycielem teatru polskiego we Lwowie i Zakładu Drohowyskiego śp. Stanisławem hr. Skarbkiem — był dziedzicznym kuratorem tej fundacyi. Jako jeden z inicyatorów budowy kolei Karola Ludwika, po ustąpieniu śp. księcia Leona Sapiehy, obrany prezesem Rady nadzorczej tejże kolei. Postać miał poważną i polską, przypominającą ród hetmański i senatorski. Wolny od dumy, w obcowaniu łatwy i uprzejmy, a dobry i wyrozumiały dla podwładnych, aż do słabości. Często też będąc przedmiotem bezwzględnych pocisków za winy innych — nie bronił się, ani nie wyniósł żalu i żółci do społeczeństwa. Kraj miłował — a za wierność sprawie Kościoła odznaczony przez Ojca św. orderem Grzegorza W. go. Pogrzeb odbędzie się jutro we środę — rozpoczęty eksportacyą z gmachu teatralnego we Lwowie, na dworzec kolei, a zakończony na cmentarzu w Drohowyżu.

Z powodu śmierci ks. K. Jabłonowskiego, Wydział krajowy powierzył tymczasowo kuratoryę fundacyj skarbkowskich hr. Władysławowi Badeniemu, aż do czasu, dopokąd następca nie wykaże praw swych do objęcia rzeczonej kuratoryi. Książę Jabłonowski zmarł na tydzień przed wyznaczonym terminem ślubu swej wnuczki hr. Eleonory Husarzewskiej z księciem Andrzejem Lubomirskim, ordynatem przeworskim.

— **Rudolf Eitelberger,** radca dworu, wielce zasłużony dyrektor Muzeum dla sztuk i przemysłu w Wiedniu, o którego zgonie świeżo doniósł telegram, urodził się 14 kwietnia 1814 r. w Ołomuńcu, gdzie jego ojciec, major Eitelberger von Edelberg, przez długie lata stał załogą. Tam uczęszczał do gimnazyum, oraz do istniejącego podówczas w Ołomuńcu uniwersytetu. Następnie udał się do Wiednia, aby się dalej kształcić na uniwersytecie w filologii i historyi sztuki. Zostawszy docentem w Akademii sztuk pięknych, a w r. 1852 profesorem historyi sztuki na uniwersytecie, udał się na cały rok do Włoch, gdzie z zapałem poświęcał się studyom pamiątek sztuki wiecznego miasta, a między r. 1858—1860 wydał 2-tomowe dzieło p. t. „Średniowieczne pomniki sztuki.“ W r. 1864 wypracował Eitelberger statut dla austryackiego Muzeum dla sztuk i przemysłu, który pod jego zarządem w niewielu latach stał się wzorem dla założonego Muzeum w Niemczech. Zmarły był dożywotnim członkiem Izby panów. Pogrzeb Eitelbergera odbył się wczoraj o godzinie 3½ po południu, przy napływie rozmaitych deputacyj i niezliczonych uczestników, między którymi były prawie wszystkie znakomitości naukowe Wiednia. Protektora Muzeum Arcyks. Reinera zastępował jego adjutant. Nad trumną wyniesioną z domu żałoby do przedsieni, przemówił wśród uroczystej ciszy w rzewnych i wzruszających słowach radca rządowy Engerth, przyjaciel i współpracownik zmarłego. Następnie złożono trumnę na 6-konnym karawanie i przewieziono ją do kościoła Dominikanów. Dwa wozy jadące za trumną zapełniały wieńce. Przed kościołem i w kościele oczekiwały zwarte tłumy, wśród których znajdowali się bar. Conrad, hr. Latour, hr. Auersperg z ministeryum oświecenia, tajni radcy Schmerling, Arneth, Hye, burmistrz Uhl, hr. Dzieduszycki itd. Po pobłogosławieniu, odwieziono trumnę na cmentarz centralny, gdzie została złożoną do grobu.

Dnia jutrzejszego we środę 22 b. m. i r. w kościele XX. Pijarów odprawioną będzie Msza św. za duszę zmarłego w Wiedniu śp. Dra Rudolfa Eittelbergera, na którą zaprasza Dyrektor wraz z profesorami tutejszej Szkoły Sztuk pięknych. Zmarły dyrektor Muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu profesor uniwersytetu należał do najznakomitszych mężów dzisiejszej Austryi. Jemu zawdzięczać ona będzie zawsze podniesienie artyzmu rękodzieł i przemysłu w Austryi, uznane dziś przez całą Europę. Wysokie wykształcenie naukowe Eittelbergera, zdrowe zapatrywania się na warunki dzisiejszej sztuki które głosił w pismach swych, niezmordowana energia, i objęcie szerokim umysłem dróg po których dla zyskania rozwoju sztuki stosownej postępować należało, poprowadziło go do założenia odrębnej instytucyi w Wiedniu szeroko dziś sławionego *Museum für Kunst und Gewerbe.* Z tego to zakładu wspaniałego pełnego życia rozchodzi się światło rzetelnych pojęć piękna w rękodziełach i rozszerza w koloniach artystycznych nauki i wykonania fabrycznego w prowincyach austryackich dochodząc do Zakopanego i Kołomyi. — Jako referent spraw sztuki przy Ministeryum oświecenia, objął miłością swą i krakowską szkołę Sztuk pięknych i przyczynił się wielce do jej reorganizacyi. Kraków znał dobrze; goszcząc w nim kilkakrotnie; ostatni raz był w r. 1874 celem urządzenia pracowni dla Mistrza Matejki.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 23go: *Mąż z grzeczności,* komedya w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Benefis orkiestry miejskiej.

W sobotę 25go: *Dyoniza* (*Denise*) sztuka (*pièce*) w 4 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przekład p. J. Arwina; po raz pierwszy.

W niedzielę 26go: *Dyoniza* (*Denise*) sztuka (*pièce*) w 4 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przekład J. Arwina; po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 20go kwietnia pogoda; term. od 2·8 doszedł do 17·2 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 21go stan jego był 745·1 millim., term. 10·0 C.— Wiatr zachodni.

— We środę d. 22 kwietnia: śś. Sotera i Kaja mm.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Koncert Aleksan. Michałowskiego, znakomitego pianisty odbędzie się nieodwołalnie we środę d. 22go b. m. Nazwisko artysty głośne i tak wysoko przez publiczność cenione, jest najlepszą zachętą dla licznego zebrania się.

P. Hovorka, znany u nas dobrze czeski publicysta, przybył dziś do Krakowa i ułożył wraz z Dyrekcyą tutejszego teatru, porządek gościnnych występów na naszej scenie panny Maryi Pospiszil, artystki sceny narodowej pragskiej, której ukazanie się na polskich scenach, poznańskiej i warszawskiej, było zbyt głośnem, abyśmy potrzebowali cośkolwiek dodawać do tej wiadomości. Występy czeskiej artystki na polskiej scenie, to także oznaka czasów, w których ludy słowiańskie żyjące samoistnie i wykształcone na cywilizacyi zachodniej szukają punktu zetknięcia na wszelkich polach narodowej działalności.

P. Pospiszilówna wystąpi u nas po raz pierwszy z początkiem maja. Od 1-szego zaś października angażowaną została na szereg występów do Berlina, gdzie występować będzie po niemiecku w „Deutsches Theater“ pod Dyrekcyą L'Arongea.

W Krakowie znakomita artystka grać będzie po czesku i pierwszy raz wystąpi we *Frou-Frou;* w Berlinie zaś w *Maryi Stuart* Schillera.

Rozpoczęte w przeszłym tygodniu na tutejszej scenie próby z *Dyonizy,* Dumasa, odbywają się dwa razy dziennie przez cały bieżący tydzień. *Dyoniza* zamknie tegoroczny kurs obowiązujący, który podług kontraktu, winien trwać tylko do 1go maja.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Gramatyki „Mieszczanka;“ Kochanowskiego „Z okolicy Rzymu;“ Chlebowskiego Dwa rysunki ołówkiem; Holtza „Portret Kraszewskiego,“ płaskorzeźba z bronzu.

Gazeta Narodowa podnosi nadzwyczaj interpretacyę *Friebego* przez artystów lwowskich i dodaje: „Patrząc na taką ich grę, mimo, iż ponuro zadumana publiczność często zapomina o najzasłużeńszym oklasku, widać, że oni także z zaparciem się siebie umieją pracować dla myśli. Takie wrażenie odnieśliśmy na pierwszem przedstawieniu i takie same mieliśmy na dwóch drugich, choć wczoraj miejsca droższe świeciły dość gęsto pustkami.“

Repertuar teatrów warszawskich na bieżący tydzień zaznacza raz tylko we wtorek *Friebego.* Jak na Warszawę i sztukę, graną tak znakomicie, to nie zamało.

Mierzwiński otrzymał tytuł nadwornego śpiewaka Cesarza Austryackiego. Pierwej już otrzymał był ten sam tytuł od Cesarza Niemieckiego. Na dzisiejszy występ Mierzwińskiego w wielkiej operze wszystkie bilety były już wczoraj wysprzedane. P. Zimayer żegnała się wczoraj z publicznością wiedeńską i obdarzoną została niezliczonemi oklaskami i wspaniałemi wieńcami. Udaje się ona teraz do Pesztu, a następnie wraca do Berlina, gdzie wystąpi w *Mascotti,* gdyby zaś 2go maja nie powróciła, musiałaby zapłacić kary dyrekcyi „Walhali“ trzydzieści tysięcy mark.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 20 b. m.:

(*F*) Mimo niepokojących doniesień w kwestyi afgańskiej, które nadeszły tu dziś z Londynu, spodziewają się w tutejszych sferach dyplomatycznych prawie na pewno, że porozumienie między Anglią a Rosyą zostanie osiągnięte. Zaznaczają tu, że od czasu zaostrzenia się kwestyi afgańskiej nikt nie przypuszczał, iż konflikt ten rozwiązany zostanie bezzwłocznie i bez różnych zmian sytuacyi. Przed kilku dniami nadeszły tu z Londynu wiadomości pokojowe, dziś znów nadchodzące doniesienia mogłyby zaniepokoić opinię publiczną; może łatwo zajść wypadek, że jutro horyzont się wyjaśni, aby się wkrótce znów zachmurzyć.

Te przemijające zmiany sytuacyi mogą wpłynąć na giełdę, nie mogą jednak obalić nadziei utrzymania pokoju, opierającej się na pewnych danych. Główną przyczyną, podtrzymującą tę nadzieję w tutejszych sferach dyplomatycznych, są pojednawcze dyspozycye rządów angielskiego i rosyjskiego, tudzież ta ważna okoliczność, że kwestya uregulowania granic nie została powierzoną komisyi granicznej, ale że zeszła na drogę dyplomatycznych rokowań między gabinetami. Fakt ten ma doniosłe znaczenie i nie można też tracić nadziei, że pokój zostanie utrzymany.

Kuryer Warszawski otrzymał dalsze szczegóły o obchodzie jubileuszu św. Metodego w Petersburgu:

Petersburg 18 kwietnia. Tysiącletni jubileusz św. Metodego obchodzony był dzisiaj nader uroczyście. W głównych soborach odbyły się uroczyste nabożeństwa. — Na nabożeństwie w soborze Isaakiewskim byli obecnymi Carstwo wraz z członkami Rodziny Carskiej, niektórzy członkowie ciała dyplomatycznego i dostojnicy państwa. W akademii nauk prof. Jagicz miał mowę poświęconą pamięci apostołów słowiańskich. Miasto przybrało świąteczny pozór. Wszystkie gazety pomieściły artykuły o wielkiem znaczeniu obchodu dla Rosyi i słowiańszczyzny wogóle.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 21 kwietnia. Cesarz zatwierdził uchwałę Sejmu, mocą której kraj gwarantuje obligi komunalne banku krajowego.

Wiedeń 21 kwietnia. (*F*) Profesor Vambery wybiera się w podróż do Anglii, gdzie w dniach 27 i 28 b. m. w Sheffield, a w dniu 1 maja w Londynie będzie miał odczyty o kwestyi afgańskiej.

Wiedeń 21go kwietnia. Książę czarnogórski przedsięwziął w towarzystwie następcy tronu i rosyjskiego ministra rezydenta podróż inspekcyjną. W podróży tej zwiedzi książę Dulcigno, Antivari, Podgorycę i Daniłowgród.

Wiedeń 21 kwietnia. Podług nadchodzących z Petersburga wiadomości, utrzymanie pokoju jest zapewnione, ale panuje tam wzburzone usposobienie, objawiające się nieprzyjaznemi dla Niemiec i Austryi enuncyacyami.

Wiedeń 21 kwietnia. Wszystkie doniesienia o stanowisku Porty wobec angielsko-rosyjskiego konfliktu są przedwczesne. Mocarstwa starają się skłonić ją do neutralności; Porta nie powzięła jednak stanowczej decyzyi.

Berlin 21 kwietnia. *Köln. Ztg* zaprzecza pogłosce, jakoby arcybiskup Melchers udać się miał niebawem do Rzymu.

Rzym 21 kwietnia. Podług doniesień z Massauah wojsko egipskie opuszcza Kerek, a pochód wojsk włoskich w celu zabezpieczenia drogi jest konieczny.

Londyn 21 kwietnia. Podług *Pall-Mall-Gazette* konflikt angielsko-rosyjski jest na najlepszej drodze do pokojowego rozwiązania kwestyi afgańskiej.

Telegramy biura koresp.

Rzym 21 kwietnia. Kardynał Lasagni umarł, tknięty apopleksyą.

Londyn 21 kwietnia. (Z Izby niższej) Fitzmaurice oświadczył, iż rząd nie ma wiadomości, że Afganowie opuścili Bala-Murghab i Kuszk, że Komarow rozszerzył zakres działania rządu prowizorycznego aż do wzgórz Paropamisu, lub że Rosya przygotowuje proklamacye na rzecz przyjaźni z Afganistanem.

Londyn 21 kwietnia. Z Izby niższej. Gladstone oświadczył, że z powodu zawieszenia dziennika *Bosphore Egyptien* odbywa się między Francyą, Anglią i Egiptem wymiana zdań. Rząd angielski pragnie tylko, aby rząd egipski postępował legalnie. Być może, iż chodzi tu o kwestyę mającą międzynarodowy charakter. Rząd egipski nie postąpił sobie pod tym względem zupełnie samodzielnie, a Anglia nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności.

Przy jutrzejszem przedłożeniu kredytowem udzieli mówca krótkich do zupełnego zrozumienia rzeczy wystarczających wyjaśnień. Wymiana zdań między emirem Afganistanu a Dufferinem w kwestyi granic afgańskich wypadła bardzo zadowalniająco.

W dyskusyi szczegółowej nad budżetem marynarki oświadczył Caine, że flota angielska silniejsza jest, niż połączone floty którychkolwiek dwóch mocarstw, i że stan floty jest bardzo dobry. W przeciągu jednego tygodnia mogłaby admiralicya użyć do służby na morzu 8000 majtków i 20,000 żołnierzy, należących do rezerwy. Możnaby nadto w przeciągu 10 dni uzbroić i zaopatrzyć w dostateczną ilość żołnierzy 10 pancerników i 8 okrętów przeznaczonych na obronę wybrzeży, oprócz statków krzyżujących i kanonierek.

Londyn 21 kwietnia. Księstwo Wallii powrócili z Killarney do Dublina. Na stacyach kolejowych przyjmowano ich bądź nieprzyjaznemi bądź entuzyastycznemi okrzykami.

Londyn 21 kwietnia. *Daily News* piszą: Na wczorajszem posiedzeniu zastanawiała się rada gabinetu nad ważnemi sprawami.

Z powodu zawieszenia dziennika *Bosphore Egyptien* istnieją między Anglią a Francyą naprężone stosunki.

Co się tyczy sprawy afgańskiej, pogłoski, jakoby Rosya postawiła szersze żądania terytoryalne, są bezzasadne. Rosya obstaje przy pierwotnych swych żądaniach. Podstawa nieporozumienia nie uległa żadnej zmianie.

Rząd postanowił bezzwłocznie odwołać kolumnę Grahama z Sudanu, aby najlepszych żołnierzy angielskich nie narażać dłużej na wpływ szkodliwego klimatu

Londyn 21 kwietnia. Do *Standardu* donoszą z Tirpulu dnia 16 b. m.: W przeciągu 14 dni, które upłynęły od czasu potyczki wojsk rosyjskich z afgańskiemi, członkowie misyi Lumsdena dochodzili przyczyny tego zajścia. Rezultat tych dochodzeń stwierdza stanowczo, że atak Komarowa absolutnie nie był prowokowany. Wojsko afgańskie nie postąpiło naprzód, ale Komarow wysunął oddział, składający się z 3000 żołnierzy rosyjskich, tak dalece, iż oddział ten stanął bezpośrednio przed wojskiem afgańskiem. Wojsko afgańskie wobec tego zarządziło tylko konieczne środki ostrożności.

Londyn 21 kwietnia. Podług *Standarda* trudności w angielsko-rosyjskich rokowaniach powstały wskutek tego, iż rząd angielski zaproponował, aby rząd rosyjski po uregulowaniu nowej granicy afgańskiej zobowiązał się, iż pod żadnymi warunkami granicy tej nie przekroczy. Rząd rosyjski wyraził gotowość udzielenia ogólnego zapewnienia pod tym względem, ale nie chciał zobowiązać się formalnie. Utrzymują, że Giers zgodziłby się na przyjęcie tego zobowiązania, ale że rosyjska partya wojskowa podniosła przeciw nim silne zarzuty. Utrzymują tu jednak, że trudności te zostaną usunięte.

Londyn 21 kwietnia. *Pall-Mall Gazette* pisze: Mimo pogłosek alarmujących, istnieje uzasadniona nadzieja zadowalniającego rozwiązania konfliktu między Anglią a Rosyą.

Madryt 21 kwietnia. W całej Hiszpanii panuje zupełny spokój.

Zofia 21-go kwietnia. Uroczystość św. Cyryla wypadła świetnie. Miasto było oświetlone; odbyła się procesya i odśpiewano *Te Deum.* W uroczystości tej wzięło udział ciało dyplomatyczne. Na bankiecie, urządzonym przez radę miejską na cześć licznych deputacyj, wygłaszano mowy i wznoszono toasty, w których zaznaczono religijny i narodowy charakter uroczystości, nie poruszając wcale kwestyj politycznych. Dziś odbędzie się rewia wojskowa w obecności ciała dyplomatycznego.

Moskwa 21go kwietnia. *Mosk. Wiedomosti* piszą: Już ostatni akt Dufferina tworzył *casus belli,* ale aneksya portu Hamilton ze strony Anglii przechodzi wszelkie granice. Rosya musi zażądać, aby Anglia jak najrychlej opuściła Hamilton, a jeśli Anglia na to się nie zgodzi, wojna będzie nieuniknioną. Dziennik ten oświadcza dalej, że Rosya musi użyć wszelkich środków, aby sobie zapewnić pożądany rezultat, i rozwodzi się w dłuższych wywodach nad ewentualnemi zarządzeniami Rosyi i nad ogólną sytuacyą, która dla Rosyi korzystniejszą jest, niż dla Anglii.

Ateny 21 kwietnia. Wybory odbyły się zupełnie spokojnie. Przywódcy opozycyi zostali wybrani. Minister spraw zagranicznych przepadł w wyborach. Dotychczasowy rezultat wyborów wypadł, jak się zdaje, na korzyść opozycyi.

Kursa. — Wiedeń 21 kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 81·20 — 5% — Renta papier. nieopodat. 96 35 — Renta srebr. 81·45 — Renta złota 105·65 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 94 70 — Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 855·— — Akcye kredyt. 283·—. — Londyn 125 60. — Napoleony 9 92½. — Lombardy 130·75. Losy roku 1864 170.50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 257·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 222·50 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 100 75.— Losy prem. węgiersk. 115·80 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·40 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 61 40. — Ruble 121.50. — Dukaty 5 89 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 21 kwietnia. — Banknoty austryackie 162·90 —. Krótki Wiedeń 162·90. —. Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. 199.20. — 5% Listy zast. Polskie 62·—. — 4% Listy Likwida-Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 104·90.— Akcye austr. kredytowe 462·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 —	123 —
Marki niemieckie	61 —	61 50
Dukat ważny	5 85	5 95
20-to frankówka ważna	9 84	9 94
Imperyał ważny	10 12	10 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 80	81 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 50	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 40	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 50	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 —	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 —	99 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	54 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	52 —	55 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	256 —	258 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	222 —	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 —	16 —
„ „ węgier. „ „	8 50	9 25
Wiedeń 20 Kwiet. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 05	81 20
4⅕% „ srebrna	81 25	81 45
4% „ złota	105 25	105 50
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 —	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 70
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 —	101 80
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 —	101 75
Węgierskie „ „	101 75	102 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	145 50	146 —
6% Renta węgierska złota	94 80	95 —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 50	106 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 —	99 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	229 —	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 10	284 40
„ Bank węgierski . 200 „	283 50	284 —
Depositen-Bank . . . . . 200 „	196 —	198 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	580 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	857 —	859 —
Unionbank . . . . 100 „	76 —	76 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143 75	144 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	101 25	101 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	181 —	181 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	470 —	473 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	236 —	237 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	208 —	209 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	198 50	199 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2425	2432½
Franciszka Józefa . . 200 „ „	207 75	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	258 30	258 7
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	147 25	147 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 75	225 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	170 —	171 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	181 —	181 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	303 25	303 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 —	132 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	172 25	172 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	175 —	175 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	125 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 25	97 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 15
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 30	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 40
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 25	98 75
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 —	97 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	102 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 90	101 40
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 —	98 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	99 —	99 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 25
„ za 200 Mrk. nie op.	118 25	118 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	— —	110 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	89 75	90 25
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 —	100 —
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 —
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	99 50	100 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	— —	118 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	86 75	87 25
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	97 20	97 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	192 —	193 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 —	150 —
„ „ . 200 złr. 5%	126 75	127 51
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	97 50	97 50
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	124 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 —	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	122 75	123 25
„ Węgierskie . . „ 100	116 25	116 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	21 10	21 50

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 75	179 25
Clary . . . . złr. 42	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . . „ 20	18 50	19 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	20 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	45 25	46 —
Palfy . . . . „ 42	39 75	40 25
Rudolfa . . . . „ 10	18 75	19 25
Salma . . . . „ 42	53 50	54 50
Salzburgskie . . . . . . „ 20	22 —	22 75
St. Genois . . . . . . „ 42	48 25	49 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	131 50	132 —
4% „ . . . . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . . . „ 20	29 25	30 —
Windischgrätza . . . . . „ 20	36 25	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 87	5 89
20 frankówki	9 89	9 90
Imperyały rosyjskie	10 18	10 20
Funty szterl. angielskie	12 48	12 53
Liry tureckie złote	11 26	11 30
Marki niemieckie za 100 marek	61 20	61 30
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75
Lwów 20 Kwiet.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	91 25	92 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 25	92 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 25	102 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 20 Kwiet.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	99
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	—
kupon	—	—	154	

Na maj

poleca się **dziełka** *X. Krukowskiego:*
1. Nauki o radościach i smutkach Maryi 60 c.
2. Rozmyślania o tajemnic. Różańca ś. 45 c.
3. Rozmyślania o Godzinkach N. M. P. 45 c.
4. Kazania o M. B. i nauki o cnotach Maryi (1100) 2 złr. 50 c.

Dostać można w księgarniach i u autora na probostwie ś. Floryana.

Doskonała bona Francuzka

która 5 lat była w jednem miejscu, jest do umieszczenia od d. 1go maja. Wiadomość w Biurze nauczycielskiem *Maryi Wysockiej* w Krakowie przy ul. Brackiej pod Nr. 5. (1102-1-2)

Poszukuje się

3 do 10 morgów gruntu ornego,

w odległości nie więcej jak milę od Krakowa, w ładnem i przystępnem położeniu, bez budynków, choćby i za wyższą cenę. Bliższa wiadomość pod adresem: **Jakób Barber, ulica Stolarska w Krakowie.** (1101-1-3)

Od **Solitera** i **CIERPIEŃ ŻOŁĄDKA** wylecza (także listownie) (1043-1-12)
Dr. med. Schneid w Wiedniu, Praterstr. 50.

Zdolny sprzedający

władający językiem polskim, który był już przez kilka lat czynnym w handlu towarów płóciennych lub modnych, znajdzie pod korzystnemi warunkami zaraz lub później miejsce w większym handlu częściowym w Wrocławiu.

Oferty z nadesłaniem odpisu świadectw i fotografii przyjmuje pod literami **H. 710 Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (987)

Ważne dla malarzy pokoj., malarzy, lakierników.

Najnowszy sposób wytwarzania, patentow. dla wszystkich państw Europy i Ameryki.
Dotychczas niezrównane
papiery do odbijania słojów
(flader drzewny) **w 20 rodzajach drzewa całkiem wiernie z natury, także na „poprzeczne fryzy"**, których sposób użycia jest tak łatwym, iż **każdy bez szczególnej praktyki w kilku minutach może przenieść najwspanialszy słój drzewny na każdą dowolną płaszczyznę**, wyrabia w zwojach po 10 metrów długości a 50 cmt. szerok. po najtańszych cenach **fabryka tapetów drzewnych i papierów do odbijania słojów** p. f.
Alojzy Kolb w Neulengbach pod Wiedniem. (1077-1-6)

TUTKI ROSYJSKIE

do papierosów z bibułki *Le Houblon* i *Abadie*, w najlepszym gatunku, w pudełkach, za 100 szt. 15 c., 1000 szt. złr. 1·40, poleca Magazyn
J. Zaplatalskiego w Krakowie,
Rynek, linia A—B., Nr. 37,
także **krawaty jedwabne** szerokie $1/2$ tuz. złr. 1·25, 1·50, zaś pikowe letnie $1/2$ tuz. 75—90 ct., również poleca **laski** od 30 ct. i **szpilki** do krawatów od 15 c.

Przesyłki zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotną. (889-9-15)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 ct.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (517-15-30)



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

Paryż, ulica Drouot, 22 i 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.
(39-12-)

MĘZKIE osłabienie,

mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG
Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a przez używanie polecongo w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem należytości nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags-Magazin Br. Bierey w Lipsku,** Neumarkt Nr. 17.
W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (71-15-15)

Pilzneńskie piwo składowe.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że sprzedaż naszego piwa składowego rozpoczyna się z dniem 1ym maja 1885 r., z przyjemnością więc oczekujemy łaskawych zamówień. (1050-1-2)

Bürgerliches Bräuhaus w Pilznie

(w Czechach) browar założony w roku 1842.

(Za przedruk niepłaci się).

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicyi.

Zakład zdrojowo-kąpiel. klimatyczny, żentyczny i kumysowy,

położony w okolicy górskiej u stóp Pienin nad Dunajcem,

z sześciu zdrojami silnej szczawy solnej i sodowo-żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy w chorobach narzędzi oddychania, trawienia i dróg moczowych, zwłaszcza w wszelkiego rodzaju nieżytach czyli katarach, w poczynającej gruźlicy i suchotach płucnych, w długotrwałych zapaleniach płuc, rozedmie, wysiękach, niemniej w cierpieniach zołzowych czyli skrofulicznych, blednicy i niekrewności niższego stopnia, oraz przy długotrwałych obrzmieniach wątroby i śledziony, zwłaszcza po zimnicy. — Liczne pomieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli (900 pokoi) nie licząc domków włościańskich. Trzy główne restauracye z cukierniami i piekarniami, i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Wł. Ściborowski,** prócz niego siedmiu lekarzy stale rady udzielających, apteka w miejscu, a druga w Krościenku zaledwie o 5 kilometrów oddalonego miasteczka. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, oraz środków leczniczych rozpylonych. Mléko, żentyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe z wody mineralnej zdroju Szymona, oraz rzeczne w Dunajcu i Ruskim Potoku, kąpiele natryskowe (tusze), czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa dwa razy dnia przy zdrojach grająca, zebrania tygodniowe, przedstawienia teatralne, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta z Krakowa.** Poczta i telegraf w miejscu, wszelkiego rodzaju sklepy. Komunikacya z Krakowem koleją żelazną Tarnowsko-Leluchowską, dochodząca do Starego Sącza, zkąd 42 kilometry ($5^1/_2$ mili) wybornego gościńca do Zdrojów, albo koleją transwersalną do Tymbarku, zkąd 48 kilometrów do Szczawnicy. Z Starego Sącza ułatwia przyjazd Wny Zöllner pocztmistrz, prócz tego codziennie idą karety pocztowe dwa razy dnia ze Starego Sącza i raz z Krakowa i powrotem.

Pora zdrojowa trwa od d. 20 maja do końca września.

Ceny mieszkań zakładowych od d. 20 maja do 20 czerwca i po 20 sierpnia o trzecią część zniżone.

Zamówienia na mieszkania zakładowe przesyłać należy pod adresem: „Zarząd zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy".

Zamówienia na wodę mineralną Szczawnicką bezpośrednio do Henryka Mattoniego w Wiedniu, Maximilianstrasse Nr. 5, — **lub do składów H. Zöllnera w Starym Sączu, J. Salomona w Tarnowie, albo też pośrednio przez Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**

Skrzynia o 50 flaszkach kosztuje loco Szczawnica złr. 10·50, loco Stary Sącz 11 złr, loco Tarnów złr. 11·50. Skrzynia o 25 flaszkach w Szczawnicy złr. 5·50, w Starym Sączu złr. 5·75, w Tarnowie 6 złr. (943-1-4)

Jedyny medal przyznany tej instytucyi na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1878 otrzymany został przez p. Daubin.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do

trucia much.

Dla przekonania się o tem, że tak jest, dosyć zrobić próbę z 1ym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta.
Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jestto produkt bardzo tani. Bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca.
Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy, do sprzedawania po 5 cent. za arkusz.

W **Krakowie** w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, Wiktora Redyka i Konst. Wiszniewskiego. (701-4-10)

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretana* apt. uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

(34-10)

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XXIII. loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne połowy państwa z tej strony Litawy.

Wygrane w liczbie 12,203 wynoszą ogółem 204,200 złr. w. a.,

mianowicie:

I główna wygrana 60,000 złr. 5% papierowej renty wolnej od podatku, I główna wygrana 15,000 złr., I główna wygrana 10,000 złr., I główna wygrana 5,000 złr. renty papierowej, z **14** pobocznemi wygranemi, następnie z **5** wygranemi po **1000** złr. i **15** wygranemi po **200** złr. 5% renty papierowej, wreszcie wygranemi gotówką po **100** złr., **80** złr., **60** złr., **40** złr., **20** złr., **10** złr, **8** złr. i **6** złr., w ogólnej kwocie **104,800** złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 9 czerwca 1885 r.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe postanowienia zawiera rozkład gry, który przy zakupnie losów dostać można darmo w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II piętro w Jacoberhof, tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie. (873-3-6)

Wiedeń, 15 marca 1885 r.
Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,
oddział loteryi państwowej.



Weyla stołek kąpielowy do opalania

jest najpraktyczniejszym przyrządem kąpielowym. Bez trudu i kosztów ciepła kąpiel. 8000 sztuk w użyciu. Obszerne cenniki darmo. (1081-4)

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki.

Dla gospodyń domowych!

Łupacz drzewa.



Szybkie i łatwe łupanie bez hałasu drzewa miękkiego lub twardego przez zwykłe przyciskanie. Można wszędzie go umieścić, jest bardzo trwały, nie niszczy podłogi kuchni, tworzy ozdobę każdej kuchni. — Każda siekiera jest więc zbyteczną. — Cena tylko **2 złr. 25 c.** — Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. (970-4-6)

J. Weisz jr. w **Wiedniu,**
III., Löwengasse Nr. 28c.

Panna znająca się na gospodarstwie miejskiem i wiejskiem, poszukuje obowiązku. Świadectwa z lat kilku chwalebne. Wiadomość: *Ostrowska.* plac Matejki Nr. 6. (1085-2-3)

OSOBA

nie młoda, zupełnie zdrowa, posiadająca doskonale język francuzki, polski, niemiecki i wszystkie przedmioty, życzy sobie umieszczenia przy dorosłych pannach jako towarzyszka, lub do kąpiel albo podróży.

Zgłoszenia przy ulicy Szpitalnej Nr. 8 pod lit. **T. O.,** I. piętro. (1084-2-3)

Schulz & Stachowicz

w Krakowie, ulica św. Anny 5,
polecają swój
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH,
zaopatrzony w świeżo nadeszłe towary **francuskie, angielskie** i krajowe w bardzo wielkim i gustownym wyborze. (798-28-36)

Ceny nader przystępne.

Końskiego zębu amerykańskiego (świeży zbiór), większą partyę ma oddaną w komis ***Biuro informacyjne K. Wolańskiego*** w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 8.
Można go nabyć częściowo lub razem o 10% taniej, również **buraków pastewnych** kilka gatunków. (1092-2-3)

W handlu J. Michnika

w BOCHNI

jest na składzie **trawa miodowa,** korzec po złr. 4·50 (przy 10 korcach 11 bezpłatnie), jakoteż **nasienie buraków** pastewnych olbrzymich, cena za 100 klg. 25 złr. (1018-2-3)

W Morawicy

pod Krakowem, jest **od 100 do 200 litrów mleka dziennie** w miejscu, lub dostawą do Krakowa, do sprzedania po nader umiarkowanej cenie, dla miejscowego nabywcy, jest wygodne mieszkanie. Bliższe porozumienie na miejscu w Morawicy. (951-5-8)



Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego
CHEMIKA W ROUEN (Francya)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego Redyka i w składach perfum Fentza, etc.

(33-17-)

Z powodu wyjazdu z Krakowa,
jest do sprzedania **handel towarów kolonialnych i win** *F. Dembińskiego,* ul. Floryańska l. 38. (1017-3-3)

MAGAZYN MÓD pod firmą Mme ANNA
w Krakowie, ulica Szewska pod l. 21,
poszukuje panny do kroju i do traktowania z gośćmi. (1020-2-3)

Trzy łabędzie

swojskie, roczniaki, są do wzięcia
w Krzeszowicach
od ogrodnika *Pana Wierzbickiego.*
(1036-2-3)

TUTKI

z oryginalnych francuskich papierów **„Le Houblon"** i **Mais** w gustownem opakowaniu — poleca **hurtownie i częściowo fabryka tutek** (628-20-38)
F. Szukiewicza *w Krakowie, Rynek A—B.*

Próbki na żądanie darmo i opłatnie.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (113-63-)

Solitera leczy (i listownie)
Dr Bloch w Wiedniu. Praterstrasse 42.
(298-10)

HAFCIARNIA MASZYNOWA Carlsberg

pod **Freudenthal w Szląsku austr.,**
dostarcza natychmiast na zamówienie:
wspaniałe, gustowne, bogato haftowane suknie damskie z ogonami, suknie na lato
dla pań i panien
składające się
z 10 mtr. 80 cmtr. szerokiej najlepszej **satyny**
„ 4·25 „ bogato haftowanemi **obrąbkami spodnicz.** z 12 cm. szerokim haftem
z 4·25 „ bogato haftowan. **obrąbkami garniturow.** z $9/_{10}$ cm. szerokim haftem
z 4·25 „ bogato haftow. **obrąbkami koronkowemi** z $6/_7$ cm. szerokim haftem
złr. w. a. 19·85 netto.
Modne barwy, ciemnoniebieska czarna i czerwona. Za nadesłaniem kwoty lub zamówieniem 2 sukien opłatnie.

Suknie damskie z ogonami kaszmirowe
ślicznie haftowane od 30—80 złr. **Skład białych haftów do bielizny i konfekcyi. Hafty koronkowe, jedwabne i aksamitne, hafty ręczne, chustki do nosa wszelkiego rodzaju. — Bezpośrednia sprzedaż bez pośrednich handlarzy i ajentów z fabryki z ściśle sumienną obsługą. Korespondencya niemiecka, francuska i angielska.** (980-2-3)

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 c., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-higieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE

odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 c.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem. Flakon zł. 1 ct 50; pół flakonu 80 ct

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 15, 25, 50 i złr. 1, najprzedniejszą (potrójną) flakon ct 20, 40, 80 i złr. 1 ct. 50, 2 złr., 3 złr. 50 ct., 5 złr.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fijołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon ct. 50, 70, 90 i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 centów i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 cent. (286-7-)

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3.
Sklepy własne przy ulicy Halickiej, róg Wałowej, hotel Europejski i we Filii w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*